Nr. 19. — Rocznik XXI. **Niedziela, 24 stycznia 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 stycznia.

Z bieżącéj chwili.

(Przemówienie cesarza niemieckiego przy zaprzysięganiu rekrutów. — Wewnętrzna sytuacya Rosyi. — Nota bułgarska w sprawie Chadourna. — Z Watykanu. — Rozmowa dep. Hubbarda z dwoma ministrami).

Cesarz niemiecki odbierał onegdaj zaprzysiężenie rekrutów marynarki w Kilonii i przy téj sposobności przemówił w następujące słowa:

„Wy przed wszystkiemi moimi poddanymi do tego jesteście powołani, aby nieść honor niemiecki na moich okrętach za granicę. Nasza marynarka jest jeszcze małą stósunkowo do naszych zewnętrznych nieprzyjaciół, ale siła spoczywa w dobréj dyscyplinie i w posłuszeństwie załogi w obec najwyższego wodza i przełożonych. Gdzie tylko będziecie, czy to w kraju lub zagranicą, czy to w celach kolonizacyjnych lub na wyprawie naukowéj, zachowujcie się zawsze dobrze i pomnijcie na obowiązki jako marynarze niemieccy!

Wasi przodkowie zasłużyli sobie na dobrą opinią za granicą, utrzymujcie ją i bądźcie zawsze wierni cesarzowi i państwu, nie zapominając o tem, czego już was rodzice nauczyli — o religii. Tak uzbrojeni, będziecie szczęśliwymi w waszych stosunkach służbowych.“

Następnie przemówił cesarz jeszcze do oficerów i na tem skończyła się uroczystość.

Cara, jak donoszą z Petersburga, coraz bardziéj drażni bezsilność kolosu rosyjskiego wobec nędzy głodowéj. Nie lubi on, aby w jego obecności rozmawiano o nieurodzaju i braku chleba. Zawsze mu się zdaje, że jeśli gdzie nędza panuje, to da się ona łatwo usunąć, należy tylko zapasy zboża znajdujące się na Kaukazie, równo rodzielić na kraj cały.

Wysłano tedy wojskowego inżyniera, Wenndricha, zaopatrzywszy go w nadzwyczajne pełnomocnictwo. Wenndrich przybył do celu, lecz zdziałać nic nie mógł, Ministerstwo komunikacyi, jak otwarcie w Petersburgu opowiadają, czyniło mu różnolite trudności, które paraliżowały każde jego przedsięwzięcie. Pominąwszy jednak ten charakterystyczny wypadek, którego czynników szukać należy we wzajemnéj zazdrości urzędników — smutna kwestya głodu ściera się jeszcze z wielu innemi trudnościami i przeszkodami bardzo poważnej natury. Chłopi przyjmują tylko pomoc w formie bezpośredniéj zapomogi, którą uważają za coś, co im się prawnie przynależy i udzielonem być musi. Każda zaś próba, aby ich do pracy nakłonić, spełza na niczem. „Pracować nie chcą, bo car tego nie wymaga.“ Tymczasem niepokoje i rozruchy mnożą się w poszczególnych guberniach, nieurodzajem nawiedzonych, a doniesienie o zamierzonym zamachu na życie cara zostało potwierdzone z dobrze poinformowanéj strony. Ten przebieg rzeczy, zaprawiany coraz krytyczniejszą sytuacyą, rozdrażnił cara, a mianowicie carową, która skutkiem tego zachorowała. Przedsięwzięto również liczne aresztowania w rozmaitych guberniach, lecz rezultat ich, o ile się zdaje, istotnych inicyatorów planowanego zamachu nie wykryje.

Drastyczne symptomata agraryjnego przesilenia ujawniają się z każdym dniem liczniéj i w fatalniejszym zakroju. „Mosk. Wied.“ donoszą naprzykład, że szlachecki bank rólniczy w Moskwie wystawił na miesiąc marzec 1297 włości szlacheckich na publiczną sprzedaż.

Nota bułgarskiego ministra spraw zewnętrznych wysłana do tureckiego komisaryatu podaje projekt celem załatwienia sprawy Chadourna. Powiedziano w niéj, że jeśli rząd bułgarski czyni formalne zmiany w projekcie W. Porty, to jedynie dla tego, aby na przyszłość uniknąć nieporozumienia co do sprawy, na którą zgadza się w zasadzie W. Porta i rząd bułgarski. Rząd bułgarski zobowiązuje się do tego przyrzeczenia, że na przyszłość zawiadomi odnośną władzę konsularną. O każdym rozkazie banicyjnym przeciw cudzoziemcowi i życzy sobie, pełen szacunku dla W. Porty, aby sprawa ta, wywołana bez żadnego zamiaru, została ostatecznie załatwioną. Rząd bułgarski ma nadzieję, że W. Porta uzyska przychylność Francyi do tego projektu. W resumé tego projektu czytamy: Rząd bułgarski szczerze ubolewa, że nie doniósł piśmiennie francuzkiemu konsulowi o rozkazie banicyjnym przeciw Chaudornowi i szczerze sobie życzy zachować najlepsze stósunki z francuzką ajenturą. Daléj zobowięzuje się w razie ewentualnego rozkazu banicyjnego zawiadomić konsulat francuzki, jeśli w odnośnym przypadku rozchodzić się będzie o francuzkiego poddanego. Gdyby zaś wydalony nie opuścił Bułgaryi w oznaczonym terminie, to rząd będzie zniewolony przystąpić do wykonania prawa banicyjnego. Skutkiem tego oświadczenia żywi rząd bułgarski nadzieję, że Francya w poczuciu swéj wysokiéj sprawiedliwości uzna sprawę rzeczoną za załatwioną.

Rząd francuzki, jak wynika z dzisiejszéj depeszy, uznał istotnie powyższą notę rządu bułgarskiego za stósowne zadosyćuczynienie.

Lekarze — donosi telegraficzne biuro Wolffa — bawili wczoraj wieczorem cztery godziny w Watykanie, oczekując aż Papież, który zasnął spokojnie, przebudzi się. O godzinie 10 wstąpili do sypialni i zastali Ojca św. przy lepszém zdrowiu. Papież oświadczył dzisiaj rano w obec swego otoczenia, że przed południem opuści łoże i udzieli kilka audyencyi.

Liberalne dzienniki donoszą, że wczoraj wieczorem około godziny 10 miał Ojciec św. ciężkie wyrzucanie flegmy, a około godziny 2 zasnął spokojnie. „Voce della Verita“ potwierdza doniesienia katolickich dzienników. Wedle tego nie wydarzyło się we Watykanie podczas nocy nic nadzwyczajnego. Dzisiaj rano przybyli po dwudniowéj przerwie kapelani kaplicy papiezkiéj odprawić mszą świętą. Osobista służba w przedpokoju została naznaczoną na godzinę 9¾.

Deputowany Hubbard, który przed kilku tygodniami interpelował rząd francuzki w sprawie stanowiska duchowieństwa katolickiego, rozmawiał wczoraj przedpołudniem z prezesem ministerstwa i z ministrem sprawiedliwości o manifestacyi Arcybiskupów publikowanéj onegdaj. Hubbard oświadczył, że widzi on w téjże manifestacyi nowy dowód, iż duchowieństwo nie złożyło broni, i wzywał ministrów, aby uznali konieczność projektu do prawa o stowarzyszeniach duchownych, które będzie pierwszym krokiem do zniesienia konkordatu. Obydwaj ministrowie w swéj odpowiedzi ograniczyli się tylko na to oświadczenie, że kwestyą tę przedłożą jutro radzie ministeryalnéj.

Telegramy.

Paryż, 22 stycznia. W kołach katolickich zaręczają, że przez dzienniki zapowiedziane pismo Papieża do Arcybiskupa w Paryżu, nie zostało w ogóle wysłane. W Watykanie zdecydowano się zastąpić je wczorajszą manifestacyą Arcybiskupów.

Paryż, 22 stycznia. Jeneralny prokurator republiki oznajmił Laurowi, że skargę w sprawie zajścia w Izbie przyjąć może tylko od prezydenta Izby. Laur będzie przeto prosił Floqueta, aby sprawę tę zakomunikował sądowi.

Laur zaprzecza doniesieniu, jakoby posłał swoich sekundantów do Dreyfussa.

Paryż, 20 stycznia. Ajencya Havasa donosi z Carogrodu, że skoro rząd bułgarski dał satysfakcyą Francyi, należy zajście wywołane wydaleniem Chaudorne'a uważać za załogodzone.

Lizbona, 22 stycznia. Minister finansów złoży sprawozdanie dnia 4 lutego z położenia skarbca państwowego.

Petersburg, 22 stycznia. Zostało wysłanych 25 oficerów gwardyi do Ufy, Orenburga i innych miejscowości, aby zakupione zboże przez Aleksojewa wysłali, przechowali i rozdzielili.

Paryż, 22 stycznia. „Journal officiel“ ogłosi niebawem dekret, według którego zostanie zorganizowany stab jeneralny i gabinet ministerstwa marynarki. Szef sztabu jeneralnego ma być również dyrektorem gabinetu i pod odpowiedzialnością ministra tym wszystkiem się zajmować, co się tyczy pogotowia do wojny. Pod jego bezpośredniemi rozkazami będą się znajdować wszyscy jenerałowie i oficerzy marynarki.

Rzym, 22 stycznia. (Godzina 12 minut 10.) Papież rozpoczyna zwyczajne audyencye.

Wiedeń, 22 stycznia. Zwłoki arcyksięcia Karola Salwatora, przewiezione zostały wieczorem do dworskiego kościoła parafialnego; po pobłogosławieniu, złożono je na katafalku. Na ulicach zebrała się liczna publiczność.

Białogród, 22 stycznia. Z dobrze poinformowanéj strony donoszą, że niesprawdza się doniesienie, jakoby król i rejencya wysłały do księcia Ferdynanda i rządu bułgarskiego noworoczne powinszowania.

Madryt, 22 stycznia. Ze strony opozycyjnych dzienników rozgłoszona wieść o przesileniu ministeryalném, okazuje się fałszywą. Najbliższe posiedzenie Rady ministeryalnéj odbędzie się w niedzielę i będzie obradowała nad budżetem.

Pallanza, 22 stycznia. Królowa rumuńska jest przy dobrem zdrowiu. — Król i następca tronu zamierzają tu ztąd jutro wyjechać.

Paryż, 22 stycznia. Depesza z Buenos Ayres donosi, że przy rozruchach, jakie wybuchły w prowincyi Mendoza, zabito i poraniono wielu ludzi.

Nowy Jork, 22 stycznia. „New-Jork-Herold donosi z Waszyngtonu, że poseł Zjednoczonych Stanów w Londynie został upoważniony do zaproszenia Anglii na konferencyą w sprawie kwestyi waluty srebrnéj.

Wenecya, 22 stycznia. Delegowani konferencyi sanitarnéj zamierzają zwiedzić jutro stary lazaret i obejrzeć tamtejsze aparaty desinfekcyjne. Posiedzenia konferencyi nie zostały jeszcze otwarte.

* ***Uroczyste przyjęcie*** ks. Arcybiskupa Stablewskiego w Berlinie, objawy radości i przywiązania ze strony ludności do swego Arcypasterza — nie podobają się wcale pismom rosyjskim. Ze skwapliwością notowały one z „Now. Wrem.“ na czele te głosy niemieckie, które, ziejąc zasadniczą nienawiścią do Polaków, w nominacyi arcybiskupem Polaka widzą nadwerężenie państwowych i kulturnych interesów niemieckich, wylewając na nas całe wiadra żółci i insynuacyi wszelakiego rodzaju i kalibru. Prasa rosyjska, z nic nie znaczącym wyjątkiem, który zresztą nic nie mówi. tylko milczy, lubuje się i kąpie w tych nędznych oszczerstwach i *tacite* solidaryzuje się z niemi... Od siebie dziennikarstwo rosyjskie mało powiedziało, ale to, co powiedziało, starczy aż nadto, aby nabrać głębokiego przekonania, iż publicystom rosyjskim nie chodzi bynajmniéj o to, aby interesy słowiańskie pod rządem pruskim wzmocniły się przez wzmocnienie polskiego żywiołu, lecz, aby ten żywioł właśnie był gnieciony, mniejsza o to, przez kogo, byleby był mordowany. Szydło tedy wylazło z worka i gdyby Arcybiskupem w rdzennéj ziemi polsko-słowiańskiéj mianowano Niemca, słowiańskie uczucia publicystów rosyjskich w niczemby obrażone nie były...

O żywiście, przedewszystkiem nie podobały się dziennikom rosyjskim przepych i osobista interwencya samego Cesarza Jegomości przy odbieraniu przysięgi w Berlinie od księdza Stablewskiego, nie podobał się uroczysty obiad, czy bankiet dany na cześć Arcybiskupa przez księcia Radziwiłła. Obiad ten, według denuncyacyi „Nowoje Wrem.“, miał polityczną tendencyą i dla tego ajencya telegraficzna rozniosła o nim najdrobniejsze szczegóły po całym świecie, a już najbardziéj nie podobały się „braciom Słowianom“ z nad Newy, uroczystości, towarzyszące przyjęciu Arcybiskupa w Poznaniu i Gnieźnie, gdzie brały udział nawet władze rządowe. Serdecznie cieszył się p. Suworyn, redaktor „Now. Wrem.“, że zaszła jakaś przytem kolizya pomiędzy katolikami Niemcami, a Polakami — zacierał ręce na myśl, że z tych kolizyi wynikną skandale i osłabią podniosłą i poważną chwilę wspaniałych uroczystości — tymczasem nie było nieporozumień, nie było skandalów i wszystko zaczęło się dobrze, a skończyło się jeszcze lepiéj ku głębokiemu zmartwieniu moskiewskich „Słowian“, dla których knut, prawosławie i car — są całym światem słowiańskim, a kto nie chce żyć i oddychać takiem politycznem powietrzem, ten niech ginie.

Taka to życzliwość tych rzekomych „braci Słowian“.

* ***Komitet prowincyonalny*** wyborczy na W. Ks. Poznańskie na wspólnem posiedzeniu z delegatami powiatów średzkiego, śremskiego i wrzesińskiego wybrał na kandydata na posła do sejmu pruskiego z okręgu wyborczego powyższych trzech powiatów p. dr. Jana Żółtowskiego z Ujazdu. W dniu zatem na wybory przeznaczonym, wyborcy winni na wyżéj wymienionego kandydata głosować.

Poznań, 23 stycznia 1892.

Komitet wyborczy prowincyonalny na Wielkie Ks. Poznańskie.

Stefan hr. Żółtowski, przewodniczący. *Fr. Dobrowolski,* sekretarz.

Stefan Cegielski, skarbnik.

Nowy sposób propagandy socyalistycznéj.

Z prowincyi.

(Ks. K.) Podziwiać trzeba przebiegłość i chytrość socyalistów, z jaką się starają zbliżyć już i do ludu naszego i robić pomiędzy nim propagandę. Opowiadała mi osoba zupełnie wiarogodna, że przed około dwoma tygodniami, mając jechać koleją do Bydgoszczy, weszła do wagonu czwartéj klasy, przepełnionego już mianowicie polskim ludem, przeważnie robotnikami; kilku tylko znajdowało się tam także Niemców i żydów. Wśród téj ciżby zwracały na siebie uwagę trzy indywidua, dość porządnie ubrane. Jeden z tych panów, który ciągle rozprawiał, mówił po niemiecku akcentem berlińskim, ale i po polsku dość płynnie. Zwracał się głównie do naszych robotników, pragnąc widocznie w nich wpoić idee socyalistyczne. Nazywał lud polski ciemny, że on sam jeden z innych narodów jeszcze nie przejrzał, że pracuje dla innych jak zwierzęta nierozumne; gdy przyjdzie do wojny, to lud prosty musi iść na śmierć, a oficerowie się kryją; pouczał ich o strejkach i dodał, że i cesarz sam zrobił strejk i żądał większéj pensyi; obiecał im, że im darmo da gazetę robotniczą, z któréj jeszcze lepiéj nauczą się wszystkiego, czego im wypowiedzieć w krótkich słowach nie może; wreszcie upominał ich, żeby przy następnych wyborach na żadnych panów ani urzędników nie głosowali, tylko na Bebla, Liebknechta, lub innych socyalistów, których im gazeta robotnicza zaleci.

Osoba, która mi to opowiadała, obawiała się wystąpić przeciw zuchwałemu socyaliście, bo widziała, że ona gawiedź chętnie tych słów słuchała i możeby się w obronie socyalisty była na niego rzuciła. Bardzo to przebiegły, ale przyznać trzeba wygodny i skuteczny sposób propagandy. Nie potrzeba lokalu zamawiać i opłacać, nie potrzeba policyi o zgromadzeniu donosić, a skutek takiéj propagandy bodaj czy nie pewniejszy, boć to rozprawa więcéj poufna, a choć w wagonie nie tyle osób się zmieści, jak na jakiéj sali, to przecież za to można co dzień jeździć koleją i tak tem pewniéj cel osięgnąć.

Zwracam mianowicie Towarzystwu antysocyalistycznemu na ten nowy sposób propagandy socyalistycznéj uwagę. Możeby się dało téj nowéj przebiegłości ludzi przewrotu zawczasu przeszkodzić i dalszéj zarazie na téj drodze zapobiedz.

„Moniteur de Rome“ o nowéj ustawie szkólnej w Prusach.

„Projekt do nowéj ustawy stanowi dzisiaj w Prusach wypadek dnia. Przyznać musimy, że projekt ten oznacza rzeczywiście pewien postęp w porównaniu z projektem ministra Gosslera, któremu ś. p. Windthorst krótko przed śmiercią, zadał cios śmiertelny. Przykład ten wykazuje, czego może dokonać mniejszość, działająca wytrwale i zgodnie.

Nowa ustawa szkólna jest uczciwem zastósowaniem konstytucyi i ustawy z roku 1852. Szkoła wyznaniowa i szkoła prywatna, które stanowią główną oś projektu, są tradycyą państwa pruskiego.

Pod względem religijnym głównemi punktami są: 1) ustanowienie szkół prywatnych bez konieczności wykazania potrzeby tychże. Jest to postęp. Dotychczas ustawa wymagała wykazania potrzeby takich szkół. Odtąd kto chce założyć szkołę prywatną, będzie potrzebował tylko przedłożyć swój patent. Znajduje się tam atoli ważne zastrzeżenie: oto państwo zatrzymuje kontrolę nad temi szkołami. 2) Przy ustanawianiu nauczycieli nie czyni się żadnéj różnicy między świeckimi a duchownymi. Wszyscy poddani pruscy *z wyjątkiem zakonników*, są przypuszczeni. 3) Seminarya nauczycielskie będą wyznaniowe. Jest to zwrot do stósunków z przed 1872 roku. 4) Książki i plany szkólne zostaną zaprowadzone w szkołach w porozumieniu z władzami duchownemi. 5) Jeśli władza duchowna sprzeciwi się przy egzaminie nauczyciela, nie uznając uzdolnienia jego w rzeczach religijnych, wtenczas naczelny prezes zadecyduje w porozumieniu z władzą duchowną. Jeźli porozumienie nie przyjdzie do skutku, natenczas kandydat otrzyma świadectwo uzdolnienia, z wyjątkiem nauki religii. 6) Proboszcz miejscowy, jako inspektor lokalny, jest przewodniczącym w dozorze szkólnym.

Powiedzieliśmy już, że nauczanie wyznaniowe staje się znowu obowiązkowem; winniśmy nadto zaznaczyć punkt nowy, wedle którego centralizacya utworzona w ministerstwie wyznań i oświaty ustąpi zupełnemu rozdrobnieniu, ponieważ naczelni prezesowie mają wykonywać takie prawa, które dotychczas wykonywał minister wyznań.

Ten przepis oznacza wyższość obecnego projektu nad przeszłym. Ustawa nie wykazuje zupełnego postępu, lecz tylko zwrot ku ustawie z 1852 r., zniesionéj w istocie przez walkę kulturną. Jednakże minister nie dokonał zwrotu tego w zupełności. Wyłącza on zakony ze szkół, niewiadomo z jakiego powodu. Restrykcyą tę odczują żywo katolicy, ponieważ oznacza ona faktycznie ograniczenie wpływu religijnego. W zasadzie szkoła pozostanie zupełnie państwową. Jeśli minister pozwala na ustanowienie szkół prywatnych, to ustępstwo to jest bardzo małem, ponieważ szkoły te będą tak nieliczne, że stanowić będą wyjątek, tem bardziéj, że państwo zastrzega sobie prawo nadzoru i kontroli planów i nauki.

W praktyce ustawa ta wyda znakomite rezultaty, dopóki tylko Kościół i państwo postępować będą zgodnie. Jeśli nastąpi zatarg, jeśli państwo okaże złą wolę, natenczas trudności mogą powstawać ogromne, mianowicie co do stanowiska nauczyciela i duchownego i co do zakładania szkół prywatnych. Państwu pozostawiono dość znaczną część władzy dyskrecyjnej, jeśli będzie chciało zniweczyć błogie działanie Kościoła. W téj chwili, kiedy cesarz odzywa się do wszystkich sił żywotnych, aby powstrzymać potok socyalistyczny, ustawa będzie prawdziwem dobrodziejstwem. Czy będzie niem zawsze? Czyż państwo nie może, jeśli zechce, ścieśnić sfery wpływu katolicyzmu?

Dla tego trudno nam pojąć gniewy i ubolewania dzienników konserwatywno-liberalnych i narodowo-liberalnych. Cóż innego mieści ustawa, jeśli nie zastosowanie zwyczajów i tradycyi pruskich?

Monachijska „Allgem. Ztg.“ rozwodzi swe żale. Walczy ona przeciwko przepisom, odnoszącym się do nauki wyznaniowéj i do szkół prywatnych. „Wszyscy ci — powiada to pismo — którzy szanują państwo pruskie, nie mogą głosować za tą ustawą.“

„Nat. Ztg.“ żąda wielkich ograniczeń i pisze: „Jesteśmy przekonani, że projekt wywoła jak najprzykrzejsze wrażenie wśród ogółu, nawet wśród licznych katolików, a zwłaszcza w szeregach biurokracyi. Nie takiemi to ustawami zwalcza się pesymizm, owszem wywołuje się go tam, gdzie go dotąd jeszcze nie ma.“

„Köln. Ztg.“ czyni zależném głosowanie nad ustawą od wykluczenia nauki udzielanéj bezpośrednio przez duchownego. „Centrum — stwierdza organ nadreński — tłómaczy „kierownictwo“ nauką religii w jak najszerszém tego słowa znaczeniu. Jeśli się przyjmie taką egzegezę, to prawo Kościoła zagarnie prawo państwa.... Oznacza to panowanie Kościoła nad państwem, tryumf ultramontanizmu.“ Czy to nie okropne?

Pisma centrum są względnie zadowolone. Podnoszą one z uznaniem pomnożenie wpływu Kościoła i ułatwienie w zakładaniu szkół prywatnych.

Co do pism prawicy protestanckiéj, to one pochwalają projekt. Ponieważ prawica i centrum stanowią większość, można się przeto spodziewać, że

projekt na pewne zwycięży. Pytanie tylko, czy ministerstwo przyjmie lub ścierpi pewne poprawki. Niektóre paragrafy mogłyby być może bardziéj stanowcze.

Tak więc Prusy usuwają gruzy z czasu walki kulturnéj, dokonują dzieła mądrości, patryotyzmu i umoralnienia. Wpływ religijny — a nie biurokracya ratuje i wzmacnia narody."

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 22 stycznia.

(154 posiedzenie.)

Izba obradowała dzisiaj nad traktatem handlowym z Szwajcaryą.

Ogólne obrady nad znaczeniem i doniosłością nowych traktatów handlowych przybrały szerokie rozmiary.

Dyskusyą rozpoczął sekr. stanu *baron Marschall* długą mową, poczem zabierali głos depp. *hr. Kanitz* (kons.), *dr. Bamberger* (wolnom.), *bar. Stumm* (kons.) i *Bennigsen* (nar. lib.).

Dep. *baron Stumm* uważał traktaty handlowe jako usankcyonowanie polityki ceł ochronnych ks. Bismarcka, który przecież, jak wiadomo, jest stanowczym przeciwnikiem nowych traktatów handlowych.

Treść układu handlowego z Szwajcaryą napotkały u dep. *hr. Kanitza* na stanowczy opór, ponieważ wzięto w nich za podstawę do nowych ceł szwajcarską taryfę celną z roku 1887. Wedle zdania mówcy prawie wszyscy przemysłowcy a mianowicie przemysł bawełniany są przeciwni traktatowi i mówca również oświadcza, iż będzie głosował przeciw niemu ze względu na interes rólnictwa i przemysłu.

Dep. *dr. Bamberger* odpowiedział, że przynajmniéj przemysł tkacki, żelazny i chemiczny nie podnosił skargi na układy z Szwajcaryą.

Dep. *baron Stumm* zaznaczył, iż przemysł żelazny nie wchodzi prawie wcale w rachubę przy traktatach, że atoli przemysł bawełniany nie bez słusznéj przyczyny czuje się zaniepokojony. Mówca jednak zapowiada, iż będzie głosował za układem, aby wreszcie uzyskać spokój dla przemysłu niemieckiego.

Dep. *Bennigsen* również wyraził pewne wątpliwości w obec traktatu, lecz i on także prosił o przyjęcie handlowego układu.

Następne posiedzenie jutro o godz. 1.

Koniec o godz. $5^1/_2$.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 22 stycznia.

(4 posiedzenie).

Przy stole ministeryalnym: pp. *hr. Caprivi, dr. Miquel, hr. Zedlitz, Berlepsch, Thielen.*

Na porządku obrad: dalszy ciąg rozpraw nad etatem za 1892/93 r.

Dep. *hr. Limburg z Stirum* (kons.), który zabrał dzisiaj głos pierwszy, nie poruszył jednak projektu szkolnego, gdyż — jak to oświadczył na wstępie — zadaniem jego nie jest mówić o projekcie szkólnym ani o kwestyi polskiéj. Nie mógł sobie atoli mówca odmówić napaści na centrum wśród swych wywodów nad etatem.

Dep. *bar. Huene* (centr.) dał poprzedniemu mówcy należytą odprawę, poczem zabrał głos wolnokonserwatywny dep. *hr. Zedlitz* z Neukirch, stwierdzając, iż przeszłoroczny projekt dawał chrześciańską szkołę z ograniczeniem jednakże zbyt wielkiego wpływu duchowieństwa na nią. Mówca wyraził życzenie, aby nowy projekt szkolny urobiono na modłę zeszłorocznego. Co do stanowiska rządu, to mówca zaznaczył, że nie chodzi tylko o to, aby dobre brać tam, gdzie się ono znajdzie, lecz że rząd nie powinien w krótkim czasie zmieniać swoich zapatrywań. Na pewne ustępstwa w obec Polaków mówca się godzi, radzi atoli, aby się nie posuwać za daleko.

Kanclerz *hr. Caprivi* oświadczył, iż różnica między zeszłorocznym a obecnym projektem szkolnym nie jest tak głęboko sięgającą, jak to przedstawiają niektórzy mówcy, pomijając w dyskusyi nad projektem motywa do niego. Mówca nie chce powracać do prawa konstytucyjnego, ale ponieważ lewica tak jest skłonną do kodyfikowania, to niechże rozważy, czyby nie było dobrze za pomocą kodyfikacyi położyć wreszcie koniec zamieszaniu, panującemu w szkolnictwie. Rząd też kierował się chęcią zaprowadzenia pokoju z katolickimi współobywatelami. Obecny rząd nie wiódł walki kulturnéj, tylko przejął resztki téj walki. W obecnych czasach musi rząd przeciw ruchowi socyalistycznemu wszelkich użyć sposobów, a do najskuteczniejszych środków należy szkoła. Szkoła atoli nie może być pozbawioną religii, a jeśli jéj potrzebuje, to potrzeba jéj chrześciaństwa, którego nie można pojmować bez wyznania. Dla tego odnośnie do szkoły potrzebuje państwo związku z wyznaniem. Jeśliby się chciało uczynić szkołę bez religii, natenczas rozumiałby mówca zaczepki przeciwko ustawie szkólnéj, inaczéj bowiem musianoby koniecznie stanąć na stanowisku szkoły wyznaniowéj. Hr. Caprivi następnie zbijał zarzuty bar. Zedlitzu, odnoszące się do chwiejności obecnego rządu i oświadczył, że nie zauważył wcale żadnego wahania i że też wszystkie wielkie projekta rządu znalazły dotychczas większość znaczną; czy się ona podobała temu lub owemu stronnictwu, to rzecz inna. Rząd musi stawiać opór ekonomicznym ekscesom polityki interesów i dla tego ze stronnictwami ekonomicznemi może się łączyć tylko do pewnego stopnia. W końcu poruszył mówca także sprawę traktatów, które mają być zawarte na lat 12.

Wywody dep. *Cremera* nie zdołały uwięzić uwagi słuchaczy po mowie kanclerza, przerywanéj licznemi oklaskami w centrum i na prawicy.

Dep. dr. *Sattler* (nar. lib.) rozwodził się najprzód nad polityką kolejową, zapewniając, że liczba zwolenników systemu kolei państwowych nie zmniejszyła się wcale w szeregu narodowych liberałów. Następnie mówca przeszedł także do kwestyi polskiéj, stanowiącéj dzisiaj obok projektu szkólnego główny przedmiot uwagi mówców różnych stronnictw. Pan Sattler odezwał się mniéj więcéj w téj sprawie w następujący sposób: *Rozporządzenie, odnoszące się do prywatnéj nauki języka polskiego, może ma znaczenie, jakie zaznaczył pan minister, lecz wrażenie wywołało odmienne, jak to pan minister musiał sam zauważyć, choćby tylko z przemówień Polaków. Do tego jeszcze przychodzi nominacya ks. Stablewskiego na Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Nie narodowość tego pana, lecz to, że jest najgorliwszym szermierzem w obronie polskości, wywołało zaniepokojenie. Mowa ks. Stablewskiego w Toruniu nie była przecież niczem nadzwyczajnem! Wyrażone w niéj zapatrywanie musi dzielić każdy Polak, inaczéj bowiem, w razie zatargu między Rosyą a Niemcami, popadnie w ręce panslawistów. To, co wyrażono w mowie, nie było niczem więcéj, jak psim* (verdammte) *obowiązkiem i powinnością każdego pruskiego obywatela.* Twierdzenie p. Kościelskiego, iż rząd pruski umyślnie upośledzał wschodnie dzielnice, zbił już kanclerz Rzeszy. Takie twierdzenie świadczy o wielkiem zaślepieniu. *Kwestya polska stanowić będzie zawsze chore miejsce w pruskim rozwoju i właśnie dla tego powinno się powstrzymać od wszelkiéj zmiany na tem polu i lepiéj pozostawić coś nieskończonego, aniżeli wywoływać zaniepokojenie przez zmiany.* Jeszcze mniéj podobała się narodowo-liberalnemu mówcy ustawa szkólna, którą uważa za spełnienie wszystkich żądań ś. p. Windthorsta. Pan Sattler atoli pocieszał się nadzieją, że Izba odrzuci projekt i nie wyda szkoły na łup ultramontanizmu.

Minister *hr. Zedlitz* wyraził zdziwienie, że rozprawy nad etatem przedzierżgnęły się w dyskusyą jeneralną nad projektem szkólnym i oświadczył, iż przed przedłożeniem projektu skreślił politycznym przyjaciołom pana Sattlera zarysy swego projektu i mówił o nim z przedstawicielami wszystkich stronnictw, *z wyjątkiem centrum,* co powinno zainteresować p. Richtera i jego organ „Freis. Zeitung". Minister stwierdził daléj, że tak p. Hobrecht wczoraj, jak dzisiaj pan Sattler *nie przytoczyli żadnych faktów na udowodnienie zaniepokojenia co do kwestyi polskiéj. Uzasadnione zaniepokojenie atoli musi się opierać przecież na faktach. Pana Sattlera niepokoi nominacya ks. Stablewskiego — mówił p. minister daléj — sprawa ta atoli nie należy do kompetencyi Izby,* lecz do ministrerstwa stanu. *Jakżeby mógł minister wyznań po oświadczeniach publicznych ks. Stablewskiego uważać go za niezdolnego do wysokiego urzędu kościelnego? Sprawę prywatnéj nauki polskiego wyłuszczyłem wczoraj; komu tyle widm się ukazuje, z tym nie ma co mówić. Znam przecież Polaków co najmniéj tak dobrze, jak pan deputowany Sattler z Hanoweru.* (Wesołość na ławach polskich.) *Musimy w W. Ks. Poznańskiem żyć obok siebie i lepiéj jest porozumiewać się, aniżeli toczyć walkę, aż na ostrze noża.* (Przytakiwanie w centrum.) Hr. Zedlitz bronił następnie swego projektu szkólnego.

Dep. *Rickert* (wolnom.) zaznaczył, iż stronnictwo wolnomyślne *nie* dzieli zapatrywania narodowych liberałów *na odmienny sposób traktowania Polaków i przypomniał, że wolnomyślni całemi siłami walczyli przeciw ks. Bismarckowi przy ustawach antypolskich.* Mówca stwierdził, *że jeżeli ks. Stablewski złożył przysięgę wierności, to należy mu wierzyć.*

Po krótkiéj odpowiedzi ze strony *hr. Zedlitza* zabrał głos w imieniu Koła polskiego poseł nasz p. ***Henryk Szuman,*** wyrażając zdziwienie, iż rozporządzenie ministra w sprawie nauki prywatnéj języka polskiego tyle wywołało hałasu. Rozporządzenie to jest rzeczowo całkiem uprawnione i Polacy przyjmują je z zadowoleniem.

Przemawiają jeszcze dep. *Boediker* (centr.), minister sprawiedliwości *Schelling,* minister finansów Miquel, poczem kończą się obrady.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 11. (***Pierwsze czytanie ustawy o szkołach ludowych.***)

Koniec o godz. 4.

Sprawozdanie z czynności Katolickiego Towarz. Rzemieślników Polskich w Poznaniu

pod wezwaniem św. Józefa

w roku p. 1891.

Towarzystwo założone przed laty siedmiu, z początkiem roku 1891 na nowym stanęło fundamencie, zmieniając swe ustawy i udając się pod duchowną opiekę Kościoła.

W ostatnich latach nawet wrogowie Kościoła musieli uznać, że bez Kościoła żadna potęga świecka, żadne przepisy policyjne nie zdołają okiełznać rozbudzonych namiętności i stale utrzymać w porządku społeczeństwa tak, aby wszystkie stany spokojnie obok siebie istnieć i pracować mogły. Potęga ziemska, świecka może tylko zmuszać groźbą i karą i to tylko tak długo, póki groźba trwa; jedyny Kościół głosząc prostą a głęboką naukę Zbawiciela, może przekonywać i bez przymusu i gwałtu budzić w sercach ludzkich dobrą wolę, a wtedy bez przepisów policyjnych będzie w społeczeństwie pokój, pokój ludziom dobréj woli.

Tam, gdzie tamowano błogie działanie Kościoła, tam, gdzie nie pozwolono swobodnie szerzyć wiary w życie przyszłe, uczyć miłości Boga i bliźniego, sprawiedliwości względem podwładnych, uszanowania względem przełożonych, tam też zepsucie, jak zielsko bujnie się krzewić poczęło i coraz więcéj było potrzeba groźby i kary i praw wyjątkowych, aby porządek, choć tylko powierzchownie, utrzymać.

Uznają to wreszcie ci, którzy dotąd bez Kościoła chcieli się uporać z przewrotnemi naukami i zachować zgodę w społeczeństwie ludzkiém.

Powoli wszyscy wyglądać poczynają pomocy Kościoła. Kościół tę pomoc zawsze nieść był gotów, bo to jego zadanie. Ojciec św. Leon XIII podaje jedyne sposoby na uleczenie serc ludzkich i usunięcie społecznéj niedoli; jego mądre i świątobliwe rady powtarzają Biskupi i od siebie ludowi posyłają przestrogi i nauki.

I na naszéj ziemi nie zaniedbano tego ze strony Władzy Duchownéj. Zwrócono uwagę na Towarzystwa klas pracujących. Nie można taić tego, że już i na naszą ziemię wdarła się błędna nauka tych zepsutych ludzi, którzy nowe porządki chcą na ziemi ustanawiać, a wydrzeć ze serc ludzkich wiarę w Boga i życie przyszłe. Nie jest jeszcze u nas tak źle jak w innych stronach, ale złe się szerzy, więc trzeba się bronić.

Towarzystwa mają na siebie wziąć zadanie: prócz ogólnéj nauki i zabawy szerzyć zasady Kościoła w sprawach socyalnych. Te Towarzystwa mają, idąc w ślad za Kościołem, wpływem swoim i powagą, pobudzać chlebodawców i przełożonych, aby się względem podwładnych sobie pracowników kierowali sprawiedliwością i uczynili zadość tym ich wymaganiom, które są słuszne. Te same towarzystwa mają stanowić schronisko dla całéj klasy pracującéj i zależnéj; Towarzystwa zdobywszy sobie zaufanie téj klasy, mają ją chronić od złowrogich podszeptów i budzić w niéj dobrego ducha, starają się o polepszenie jéj doli wedle sprawiedliwości, a wtedy ta klasa pracujących i zależnych nie pójdzie za namową burzycieli, którzy jéj tak wiele przyrzekają, a niczego nie dotrzymają.

Taki obowiązek wkładają nasze czasy na Towarzystwa klas pracujących. Na szczęście prawie wszystkie nasze polskie Towarzystwa nie są Kościołowi wrogie i z nim nie zrywają. Jednakże na nawoływanie Ojca św. i Biskupów okazało się rzeczą pożądaną i zbawienną zapewnić Kościołowi wybitniejszy wpływ na pracę Towarzystw. Najprzewielebniejszy ks. Biskup dr. Likowski rozporządził, aby się tą sprawą także w Poznaniu zajęto. Ten, któremu sprawę tę zlecono, wszedł w stosunki z istniejącem już Towarzystwem Rzemieślników Polskich w Poznaniu i zajął się jego zreorganizowaniem, aby je uczynić tym zdolniejszem do skutecznéj pracy na niwie społecznéj pod osłoną Kościoła.

Na dwóch posiedzeniach w dniu 12 stycznia 1891 r. przyjęło Towarzystwo Rzemieślników Polskich nowy statut, zawierający w pierwszych zaraz paragrafach dokładny i obszerny program przyszłéj działalności Towarzystwa. Aby zaznaczyć dobitniéj swój charakter i łączność swą z Kościołem, nazwało się Towarzystwo Rzemieślników „katolickiem."

Na czele Towarzystwa stanął Patronat składający się z dwóch księży, Patrona i Wicepatrona, mianowanych przez Władzę duchowną, którzy wraz z wydziałem wybieranym przez Towarzystwo stanowią Zarząd. Statut jest tak ułożony, że wszystkim członkom i każdemu z osobna zostawioną jest swoboda odpowiednia w łonie Towarzystwa, tak aby każdy dobrowolnie się przejmując zasadami i dążnościami Towarzystwa uważał je za swoje własne a nie narzucone, a wyszedłszy z Towarzystwa dobrowolnie je też i po za niem rozszerzał.

Że Towarzystwo tak zreorganizowane znalazło uznanie wśród klasy pracującéj, tego dowodem *liczba członków, która się w tym jednym roku podwoiła.* Rok ten był rokiem urządzania się wewnętrznego; nie wszystko jeszcze przeprowadzonem zostało, co w programie było zapowiedzianem, bo na to potrzeba czasu. Że się z czasem wszystko ku ogólnemu pożytkowi, co było w słowie, w czyn zamieni, można mieć nadzieję, zwłaszcza, że w Towarzystwie panuje duch jak najlepszy, a to rzecz główna. Na pochwałę członków powiedzieć można, że gorąco się zajmują losem i rozwojem Towarzystwa i że się sami dopominają przeprowadzenia tego, co było zapowiedzianem, chętnie swój udział w pracy ofiarując.

Nader ważnem zdarzeniem w tym roku było *przyłączenie* się do Towarzystwa naszego Stowarzyszenia *Czeladzi Katolickiéj,* które tu istniało w Poznaniu, lecz od wielu lat było bezczynne. Ks. Patron zwoławszy członków tego Stowarzyszenia na zebranie, oznajmił im, że Katolickie Towarzystwo Rzemieślników Polskich w Poznaniu mając polecenie Władzy Duchownéj, bierze na siebie cel i zadanie, jakie zwykle Stowarzyszeniom Czeladzi Katolickiéj przypada, że więc w Poznaniu osobne Stowarzyszenie wskrzeszonem nie będzie, póki będą niezmienione ustawy Towarzystwa Rzemieślników i że *Czeladź katolicka w Poznaniu do tegoż Towarzystwa, będącego pod osłoną Kościoła wstępować powinna.* Skutkiem tego pozostali członkowie dawniejszego Stowarzyszenia Czeladzi przyłączyli się do Towarzystwa naszego wraz z majątkiem, do którego przedewszystkiem należy chorągiew i biblioteka.

Bez przesady powiedzieć można, że członkowie obowiązek swój chętnie i rzetelnie spełniali, spiesząc z ochotą i ciekawością na posiedzenia, na których bywałe przecięciowo członków 70—80.

Posiedzeń prócz dwóch przedwstępnych, na których nowy statut przyjmowano, odbyło się w roku ubiegłym 24, wśród nich kilka walnych.

Na zwyczajnych posiedzeniach wygłoszone zostały następujące *wykłady:* 1) O katakumbach rzymskich; — 2), 3), 4), 5) O pierwszych Kościołach chrześciańskich (4 odczyty); — 6) O konstytucyi 3-go maja; — 7) i 8) O cechach i rzemiosłach (2 wykłady); — 9) O pojęciu prywatnéj własności podług Encykliki Ojca św.; — 10) O wyrabianiu gazu; — 11) O wodzie i wodociągach w Poznaniu; — 12) O zarządzie miast w Polsce; — 13) O gwiazdach i ziemi naszéj; — 14) O obyczajach i zubawach dawniejszych mieszkańców Poznania; — 15) O wystawie w Pradze; — 16) Z podróży do Trewiru i o św. szacie Zbawiciela w katedrze trewirskiéj; — 17) Pogląd na historyą stanu mieszczańskiego w Polsce; — 18) O przedstawieniach pasyjnych w Oberammergau; — 19) Z dziedziny elektryczności (o zeparze elektrycznym; — 20) O wystawie elektryczności we Frankfurcie n. M.; —

NAJMŁODSI.

(9)

POWIEŚC

przez

Adama Krechowieckiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 18.)

I niebawem w ściemnionéj izbie, oprócz umierającéj Maryny i Olgi, pozostał tylko Mykoła, drzemiący na ławie i Icek za szynkwasem.

Icek słyszał dobrze, co przebąkiwał Mykoła i słuchał z natężoną uwagą. Nie mówił nic, czekał, aż się wszyscy rozejdą i dopiero wówczas na palcach zbliżył się do Mykoły.

Chłop spał już twardo, złożywszy głowę na stole. Icek w bok go trącił.

— Słuchajcie-no! — szepnął.

— Cicho, cicho, — szeptał arendarz, patrząc w stronę Maryny, — jabym z wami mądre słówko pogadał, gdybyście ino chcieli.

Mykoła podniósł głowę.

— Et! — ramionami dźwignął — co tu gadać!

— Żebyście ino powiedzieli — spiesznie wtrącił arendarz — czy to jest prawda o téj kobiecie?

— A tobie co do tego? — mruknął Mykoła.

Żyd się zachłysnął.

— Aj! aj! — zawołał — jacy wy dziwni! Mnie do tego nic, ale ja po świecie wiele bywał i państwa wiele znam i o różnych wypadkach słyszał.

Mykole wódka kręciła w głowie i sen go morzył.

— Idź do djabła! — krzyknął tak głośno, że aż Maryna poruszyła się i jęknęła. On zaś rozciągnął się na ławie, ręce pod głowę założył, oczy zawarł i zasnął.

Icek ruszył niecierpliwie ramionami i niespokojnem okiem rzucił w około. Było już prawie zupełnie ciemno. Podszedł do komina i zapalił stojący na przymurku kaganek. Podniósł nieco knot w górę, aby nie zagasł w topniejącym tłuszczu. Rozjaśniło się trochę w izbie, na okopconych brudnych ścianach karczmy zadrgało mdłe, migocące, żółte światło.

Żyd coraz bardziéj niespokojnym się zdawał. Co robić z tą konającą kobietą i jéj dzieckiem? Będą śledztwa, dochodzenia, kłopoty.

Zbliżył się do ławy, na któréj spoczywała chora. Leżała na wznak z oczami otwartemi; pierś jéj poruszała się teraz gwałtownie, wydając za każdym oddechem chrzęst głuchy, stłumiony a przenikliwy. Rękami poruszała gorączkowo.

Olga przysiadła na ziemi i załamywała ręce w niemiéj rozpaczy, nie mogąc oczu od twarzy matki oderwać. Instynktem przeczuwała, że niebawem jéj jedyna na świecie opieka istnieć przestanie, że znajdzie się sama wśród nieznanych ludzi na obcéj ziemi, a poczucie takiego opuszczenia i sieroctwa przejmowało ją nieopisanym lękiem, pozbawiało zmysłów. Nie widziała nic przed sobą prócz obumarłéj twarzy matki, którą chwilami wykrzywiał kurcz bolesny; nie słyszała nic w około, prócz okropnego chrzęstu, jaki się dobywał z piersi konającéj.

Icek przystanął chwilę, patrząc. Głową chwiał na obie strony, ustami cmokał, a wreszcie wyszedł naradzić się z żoną. Za chwilę biegł pędem na folwark zawiadomić o wypadku ekonoma Sipajłłę.

W izbie, przed godziną gwarnéj, głucha zapanowała cisza. Tlejący kaganek zaledwie rozpraszał ciemności. Czasami tylko wydobywał się z niego, skwiercząc, żywszy płomień, padł na czarne ściany, przemknął po nich, zamigotał i niknął.

Olga przysunęła się jeszcze bliżéj do matki. Głowę złożyła obok jéj twarzy i tak długo pozostała bez ruchu. Po łzach i rozpaczy jakaś teraz nadzieja zaczynała wstępować w jéj dziecinną duszę. Matka zdawała się znowu spokojniejszą, jakby uśpioną. Nawet owo okropne charczenie w piersiach ustawało.

— Przebudzi się z rana i będzie zdrowa — myślało biedne dziecko, a myśl ta uspokajała ją rozkosznie.

Jutro, pojutrze pójdą znów daléj z niedźwiedziem, i ona będzie tak tańczyła, jak dzisiaj, z zapałem, w uniesieniu, przy dźwiękach dzwonków i téj piosenki, która teraz znowu zabrzmiała jéj w duszy jakąś dziwnie upajającą harmonią.

Oczęta dziecka przymykały się senne.

Nagle wydało się Oldze, że matka dźwignęła się z ławy. Ramionami ją objęła i przytuliła do siebie blisko, mocno. Olga poczuła usta matczyne, zimne usta na swem czole.

— Olu moja, Olu! — szeptała matka.

Mówiła wyraźnie, dziwnym głosem, urywanym, ale wyraźnie.

— Olu — powtórzyła — nad sierotą Bóg! uważaj, co ci mówię. Szukaj miłosiernych ludzi, oni sierotę przygarną, a ty im służ wiernie; oni ci może pomogą do ojca mego dojść, do Michała Soroki, w Koziatynie pod Żytomierzem. Znajdziesz tam przytułek. Pokaż mu ten papier, który ci daję, jemu tylko, nikomu więcéj, pamiętaj, nikomu! Po nim on cię pozna, jako dziecko jedynaczki swéj i przyjmie. Przy nim zostań w prostocie, a innéj doli nie szukaj, nie szukaj! bo nieszczęście znajdziesz! Pamiętaj Olu!

Głos choréj złamał się w piersi, usta poruszały się bez dźwięku.

Olga słuchała, nie rozumiejąc. Słowa wrażały się w jéj pamięć, ale na pół senny umysł dziecka znaczenia ich pochwycić nie mógł. Tuliła się do matki, zaciskając w dłoni mały zwitek papieru, zaszyty w płótno, który Maryna, z zanadrza wyjąwszy, jéj oddała. Ramiona matki obejmowały ją ciągle, usta jéj czuła znowu na swém czole i oddech cichy, coraz cichszy. W tém objęciu zrobiło jéj się znowu błogo, spokojnie, bezpiecznie.

Kaganek zgasł zupełnie, ciemność i cisza zaległy w izbie, jakieś senne marzenie kołysało duszę dziecka, w chwili gdy powieki Maryny zamykały się na sen wieczny....

Nazajutrz małą Olgę zabrał p. Sipajłło do siebie na folwark. Mykoła, przeklinając swą dolę, podążył w świat boży z niedźwiedziem, a zwłoki nieznanéj kobiety pogrzebano na wzgórku, naprzeciw karczmy, po drugiéj stronie drogi.

A że ten wypadek wywarł powszechne wrażenie i opowiadano potém we wsi, jako dusza téj kobiety, niepokojem dręczona, tuła się po nocach, przeto dla jéj uspokojenia wystawiono na mogile krzyż drewniany, prosty, niezgrabny, który po dziś dzień jeszcze tam stoi, otaczany czcią pełną przesądnéj trwogi.

Stary dziś, zczerniały, z nadwerężonemi ramionami, wznosi się naprzeciw karczmy, jak wezwanie do wstrzemięźliwości. Nie dają temu krzyżowi upadać, ale gruntownie nikt się nigdy nie jął jego naprawy, powiadają bowiem w Oksaninie, że ktoby go chciał odnowić lub zmienić, wnet umrze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

21) Jak sobie tłumaczyć powstawanie snów i przywidzeń, i na tem samem posiedzeniu: O wierze w duchy i strachy i jaka jest o tem nauka Kościoła. — Prócz ks. Patrona i Wicepatrona wygłaszali powyższe wykłady p. prof. Wituski, p. dr. Szymański, p. Fr. Andrzejewski, ks. Perliński, ks. dr. Strzydlewski, ks. Beisert i ks. Piotrowicz, którym niniejszem za tę chętną przysługę składamy serdeczne podziękowanie.

Obfitą sposobność do wzajemnego pouczania się nastręczała *„skrzynka zapytań“*, otwierana na posiedzeniach. Wyjaśnienia z różnych dziedzin nauki, sztuki, historyi, przyrody, kwestyi socyalnéj i t. d. żywo zajmowały członków. Odpowiedzi brali na siebie zwykle ks. Patron i Wicepatron, a kilka razy także członkowie lub goście. Z ciekawszych i ważniejszych pytań powstawały nieraz dłuższe referaty.

W razie rychlejszego ukończenia urzędowéj części posiedzeń, które zwykle do późnéj się przeciągały pory (bo prawie do dwunastéj), — śpiewano pieśni chórem lub na głosy, bawiono się deklamacyami, swobodnem opowiadaniem itd., aby obudzić między członkami ducha koleżeńskiego rozerwać się i nabrać nowych sił i chęci do dalszéj pracy. — Dla pielęgnowania śpiewu utworzyło się *Kółko śpiewackie*, które od osobnego nauczyciela pobiera lekcye śpiewu.

Dnia 25 stycznia odprawioną została na intencyą Towarzystwa msza św. w kościele podominikańskim a wieczorem dnia tegoż odbyła się zabawa urozmaicona śpiewem, deklamacyą, tańcami na pamiątkę założenia Towarzystwa. — W końcu czerwca urządzono *zabawę letnią* w ogrodzie Strzeleckim na Miasteczku z programem bardzo urozmaiconym, wskutek czego bawiono się zgodnie i ochoczo wśród licznego udziału członków i gości. — Wśród lata urządzono jeszcze *dwie wycieczki* w sąsiedztwo Poznania.

W niedzielę Opieki św. Józefa, jako w uroczystość naszego św. Opiekuna, odprawił w kościele farnym ks. Patron mszą św. na intencyą Towarzystwa, na któréj członkowie byli obecni.

Dzień św. Stanisława Kostki był uroczystym i pamiętnym dla Towarzystwa. W dniu tym Patron *poświęcił* w kościele farnym odnowioną *chorągiew* z wizerunkiem św. Józefa i Stanisława wzywając w odpowiedniem przemówieniu licznie zebranych członków, aby jednocząc się pod tą chorągwią stali się odważnymi wyznawcami Ukrzyżowanego i pogromcami przewrotnych nauk i aby w téj łączności pod jedną chorągwią stali się silnymi dla przeprowadzenia powziętych zamiarów. Poczém nastąpiła msza św., któréj wysłuchali członkowie trzymając świece zapalone, sprawione przez Towarzystwa na podobne uroczystości. Wieczorem nastąpiła skromna zabawa,

Chorągiew kościelna i światło używane w chwilach uroczystych i występach publicznych budzić będą poczucie łączności z Kościołem i przypominać obowiązek wyznawania swéj wiary także na zewnątrz.

W celu pouczenia się *odwiedzili członkowie* wspólnie muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk i sklepy pod kościołem pobernardyńskim.

Z kasy Towarzystwa opłacano dla dwóch członków kurs w szkole rysunkowéj.

Urządzoną została dla wygody i pożytku członków *czytelnia* w umyślnie na to najętym pokoju obok restauracyi p. Kempfa, aby każdemu z członków dać sposobność w godzinach popołudniowych lub wieczornych przeczytania gazet i rozmówienia się ze znajomymi we własnym lokalu bez narażenia się na wydatki. *Pożądaną byłoby rzeczą, aby się ta czytelnia stała miejscem regularnych a chętnych zebrań członków dla nauki i rozrywki.*

Na zewnątrz wzięło Towarzystwo udział w 25-téj rocznicy założenia Tow. Czeladzi Katol. w Bydgoszczy, dokąd wysłano dwóch delegatów. Zjazdowi Śpiewaków Polskich w Ostrowie przesłano pozdrowienie i życzenia telegrafem.

W kasie Towarzystwa było dochodu rocznego 841,90 marek, rozchodu 745,70 marek; remanent w gotówce wynosi 96,21 marek, depozyt zaś w Banku Przemysłowym 331,75 marek.

Biblioteka posiada tomów 500, między tymi około 150 tomów powieści, reszta zaś treści naukowéj, najwięcéj historycznéj lub religijnéj. W ciągu roku wypożyczono około ośmset tomów. Z żalem nadmieniamy, że bibioteka jest dotąd zbyt mała i że nie można było uczynić zadość w należytéj mierze rozbudzonéj chęci czytania miedzy członkami. Zwracamy na to uwagę tych, którym leży na sercu oświata i rozrywka w wolnych chwilach młodzieży ciężko przez cały tydzień pracującéj. Dary dla biblioteki odpowiednie, chętnie przyjmuje Patron.

Członków liczyło Towarzystwo w roku ubiegłym 216, ubyło 34 dla wojskowości lub wyjazdu z Poznania. Honorowych członków liczy Towarzystwo ośmiu.

Zebrania Towarzystwa odbywają się co dwa tygodnie w poniedziałek wieczorem o godzinie 8¼ w lokalu p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj. — Prócz tego miewał zwykle zarząd co dwa tygodnie osobne posiedzenia, na których przygotowywał porządek obrad na posiedzenia, załatwiał korespondencyą i sprawy bieżące i zastanawiał się nad podniesieniem i rozwojem Towarzystwa.

Do Zarządu należeli w roku 1891: Z Patronatu stałego: ksiądz Stychel, Patron, i ks. Kolasiński, Wicepatron.

Z Wydziału obieralnego: pp. Budaszewski Józef, jako prezes, Wolniewicz Antoni, jako sekretarz, Kowal Melchior, jako skarbnik, Bestyński Heliodor, jako bibliotekarz. Nowak Andrzéj, jako zastępca sekretarza, Węcławski Stanisław, jako zastępca bibliotekarza, i trzech radnych: p. Dr. Szymański, p. Kobyliński i p. F. Węcławski.

Na rok obecny mianowany został w miejsce księdza Kolasińskiego, który opuścił Poznań, Wicepatronem ks. Beisert.

Do Wydziału na rok obecny należą: pp. A. Mensch, jako prezes, Wolniewicz A., jako sekretarz, Kowal M., jako skarbnik, Grajkowski I., jako bibliotekarz, Nowak A., jako zastępca sekretarza, Podolak St., jako zastępca bibliotekarza i radni pp. Dr. Szymański, F. Węcławski i Szubert.

Listy i wszelkie przesyłki dla Towarzystwa prosimy przesyłać na ręce Patrona ks. Stychla na Nowym Rynku.

Prosząc społeczeństwo o popieranie naszego Towarzystwa i zjednywanie nam nowych członków mamy sobie za obowiązek złożyć niniejszem gorące podziękowanie *Władzy Duchownéj* za pomoc, któréj nam nie szczędziła i opiekę, którą nas otaczała.

Poznań, w styczniu 1892.

W imieniu zarządu
Ks. Stychel, Patron.

KORESPONDENCYE.

Z prowincyi, 22 stycznia.

(W sprawie wynagrodzenia za stracone jura stolae.)

(Ks. K) O ile mi wiadomo, są jeszcze kapłani, którzy z prawa wynagrodzenia za utracone dochody za metryki, nie wiem dla czego, nie korzystają. Nie rozumiem, iżby i dla czego ubliżać miało kapłanowi żądać tego, co mu prawo przyznaje i co mu się słusznie należy. Może ci kapłani, mając wielkie dochody, lekceważą sobie te kilkadziesiąt lub kilkaset marek, któreby im wypłacono. Ale czy nie widzą tych rąk, które się do nich po jałmużnę wyciągają... tych różnych Towarzystw... téj biedy powszechnéj? A jeżeli o wszystkich pamiętają i składki, jałmużny rozdają, czyby kilkudziesięciu lub kilkustoma marek jeszcze nie jednéj łzy nie otarli, jeszcze obficiéj jakiéj biedy wesprzeć nie mogli? Czy się obawiają subjekcyi w wystaraniu się o potrzebne do tego dokumenta...? Ależ nie potrzeba do tego wielkiéj pracy, ani długich zachodów. Czy osobiście, czy piśmiennie prosić urząd cywilny o przysłanie spisu opłaconych metryk od ślubów, od chrztów i pogrzebów. Urzędnik stanu jest zobowiązany wyciąg ten przysłać, choćby za małem wynagrodzeniem.

Drukarnia „Kuryera“ ma formularze do potwierdzenia pretensyi proboszcza przez dziekana, także formularze do likwidacyi, które po wypełnieniu posyła się król. rejencyi — i ot wszystko...

Piszący te słowa, ma małą parafią, a otrzymał jako wynagrodzenie za powyższe metryki od 1886 do 1891 roku 50 marek i ma oczywiście na przyszłość prawo żądania dalszego wynagrodzenia za płatne metryki. Radzę tym konfratrom, którym to prawo przysługuje, nie zaniedbywać go.

Wiedeń, 21 stycznia.

(Wybór. — Jeszcze o traktatach. — Z klubu konserwatystów. — Wybory w Węgrzech.)

Wybór następcy zmarłego przedwczoraj *jenerała zakonu Jezusowego* O. Anderledego, odbędzie się podobno w Feldkirchen w Vorarlbergu, gdzie zakon posiada okazałe kolegium, przedewszystkiem zaś dla tego, że w Austryi zakon [wymieniony nie jest narażony ze strony władz na żadne szykany. Oczywiście wybór nastąpi nie zaraz, skoro oczekiwać należy przybycia prowincyałów z dalekich krajów, z Ameryki itd.

Uchwaliwszy we wtorek traktaty en bloc tak znaczną większością, Izba poselska przerwała posiedzenia, aby tymczasem komisya celna mogła należycie rozpatrzyć niektóre z proponowanych rezolucyi. Także parlament włoski wczoraj znaczną większością 177 głosów przeciwko 60 uchwalił traktaty. Tutejsza Izba panów przyjmie je na poniedziałkowém posiedzeniu; że zgodzi się na nie senat włoski, nie ulega wątpliwości. A zatém, jak miało się stać, 1 lutego traktaty handlowe staną się faktem. Co do nas, to mówiąc szczerze, nie podzielamy wcale zdania, aby teraz i na przyszłość główną rzeczą w stósunkach narodowych były kwestye ekonomiczne względnie handlowe. W każdym wieku była epoka, w któréj wygłaszano takie trochę zbyt materyalistyczne zasady, n. p. w roku 1754 znany minister portugalski Porubal oświadczył: „W naszych czasach obrót handlowy zakreśla polityce kierunek; z niego powstaje potęga narodu itd.“ Podobne zdania powtarzała pewna szkoła ekonomistów francuzkich. Ale potém przyszły czasy, gdzie narody przypomniały sobie, że ostatecznie człowiek, jako animans eximium, jak powiada Aristoteles, nie może przestawać na samym chlebie, lecz musi dążyć do jakichś wyższych, idealnych celów.

Aby nie zapuszczać się zbyt daleko w te rozumowania, pragniemy tylko zaznaczyć, że, nie zapoznawając wcale doniosłości kwestyi czysto ekonomicznych, a zatém téż zawartych traktatów handlowych, daleko wyżéj cenimy ich znaczenie polityczne, mianowicie o ile stanowią nowy dowód solidarności zachodu w obec barbarzyństwa rosyjsko-azyatyckiego. Z tego téż względu tak ważną jest rzeczą, że *wszystkie* stronnictwa parlamentarne, reprezentanci *wszystkich* narodów, wyjąwszy jednych Młodoczechów, zgodzili się na ową solidarność polityczną. Jeżeli berlińscy epigonowie z dawnych grenadyerów kulturkampfu i Hartmanowsko-Bismarckowskiéj polonofobii, jak „National Ztg“, zamiast uznać zachowanie się nasze w téj doniosłéj nie tylko dla nas, lecz także dla Niemców kwestyi wspólnéj obrony od przewagi azyatyckiéj, czynią ironiczne zastrzeżenia, to dowodzą tylko ponownie tak swéj niepoprawności, jako téż zupełniego braku wyższego zmysłu politycznego. Można nadto przypuścić, że podobne głosy po większéj części pochodzą od ludzi, którzy nie mogąc ich umieścić w żadnym *tutejszym* dzienniku, ani nawet w „Neue freie Presse“ posyłają swe elukubracye do Berlina.

Na dzisiejszém posiedzeniu klubu konserwatystów, pojawił się po raz pierwszy minister rólnictwa, hrabia Juliusz Falkenhayn. Prezes hr. Hohenwart, przywitał go przemową, w któréj wyraził nadzieję, że bezpośrednie zetknięcie się członków klubu z członkiem gabinetu, wyda dobre owoce. Hr. Falkenhayn odpowiedział, że bardzo chętnie podejmuje się pośrednictwa pomiędzy klubem a gabinetem. Tym sposobem powstała równorzędność trzech głównych stronnictw: Koła, klubu konserwatystów i lewicy. Każda z nich ma swego specyalnego reprezentanta w gabinecie, który na odwrót ma swego męża zaufania w każdym klubie i niepotrzebuje zatém, jak się to czasem działo, za pośrednictwem, a nawet niekiedy manowcami wywiadywać się o zdanie, przeważające w klubie. Radykalny poseł chorwacki, Spincicz, wystąpił z klubu konserwatystów, czego temu klubowi można tylko serdecznie powinszować.

Wybory do Izby poselskiéj *sejmu węgierskiego* rozpoczną się 28 b. m. i zaraz pierwszego dnia nastąpi wybór około 350 posłów. Izba węgierska składa się z 455 członków, z których 40 wysyła sejm zagrzebski, gdy reszta bywa wybieraną po jednym z każdego okręgu i to według ustawy, zbliżającej się bardzo do powszechnego głosowania. W wybranéj r. 1887 Izbie stronnictwo rządowe rozporządzało większością 300 głosów, złożone z 260 posłów węgierskich i 40 Chorwatów i którzy zasadniczo głosują z każdym rządem. Stronnictwo niepodległości liczyło 20 członków, stronnictwo Apponiego, które teraz przybrało nazwę narodowego, 44 członków; kilku posłów nie należało do żadnego stronnictwa. Stronnictwo niepodległości i narodowe spólnie walczą przeciwko kandydatom stronnictwa rządowego, jednakże dość powszechnie przewidują, że wybory co do liczebnego składu stronnictwa nie sprowadzą ważnych zmian.

Natomiast stronnictwo rządowe pod egidą prezesa gabinetu hr. Napacego widocznie uwalnia się nieco z pod dawniejszych, protegowanych przez Tiszę wpływów kalwińskich, żydowskich i w ogóle antikatolickich. Pominąwszy bowiem okoliczności, że kilkudziesięciu dawnych posłów, właśnie najbardziéj nibyto liberalnych, nie zostało już zaproszonych do kandydatury, nadto liczni kandydaci przyrzekli popierać zmianę ustawy o dzieciach z małżeństw mieszanych, opierać się wprowadzeniu ślubu cywilnego i bronić pokoju państwa z kościołem. Ze stanowiska pesymistycznego, możnaby przypuszczać, że wybrani, zapomną o swych obietnicach. Zdaje się jednak, że hr. Szapary rzeczywiście pragnie uniknąć wszelkich zatargów z kościołem. Jako szczery patryota węgierski, powinien tego pragnąć gorąco. Zdaje się też, że w kwestyi metryk prymas *Vaszary* za zgodą stolicy apostolskiéj zaproponował środek, usuwający nadal wszelkie nieporozumienia.

Niemcy.

* ***Berlin***, 22 stycznia. „Reichsanz.“ donosi o przybyciu króla wirtemberskiéj pary wyrtemberskiéj w dniu 24 b. m. do Berlina. Cesarz sam przyjmować będzie dostojnych gości na dworcu w towarzystwie książąt panującego domu i innych niemieckich.

— *Z referatu* administracyi kolejowéj w Prusach, przedkładanego sejmowi corocznie, wyjmujemy następujące dane. Długość dróg żelaznych, służących do użytku publicznego wynosiła w 1890/91 r. 24,917,91 kilom. Ogólny dochód podniósł się z 856,038,231 m. w 1889/90 r. na 881,212,234 m. w 1890/91 r. a zatém o 25,174,003 m. czyli 2,9 prct. Ogólne wydatki wynosiły w 1889/90 r. 470,846,338 m. w następnym zaś 1890/91 r. 548,074,111 m., podniosły się zatém o 16,4 prct. Zwyżka dochodów w porównaniu z rozchodami zmniejszyła się w 1890/91 r. w porównaniu ze zwyżką przedostatniego roku o 52,053,770 m.

— *Znane* już czytelnikom naszym nowe plany szkolne zostały ogłoszone teraz w organach urzędowych, a zarazem dodano do nich memoryał dotyczący historycznego rozwoju wyższego szkolnictwa w Prusach.

Z memoryału dodanego do rozkładu lekcyi wyjmujemy co następuje.

Dalsze rozszerzanie i poparcie szkół wyższych bez łaciny. Rozwój pruskiego wyższego szkolnictwa doprowadził ku krzywdzie średniego stanu mieszczańskiego do jednostronnego wykształcenia szkół z łaciną na koszt szkół bez łaciny. Z 540 wyższych szkół pruskich w roku 1889/90 przypadało na szkoły z łaciną 480, na szkoły bez łaciny 60. Z ogólnéj liczby uczni w wysokości 135,377 przypadało na pierwszy rodzaj szkół 115,444, a na drugi 19,893, podczas kiedy np. w Bawaryi, w Saksonii i Wyrtembergii stosunki frekwencyjne pod tym względem są daleko korzystniejsze. Doświadczenie rozstrzygnie, czy wyższe szkoły realne i szkoły realne jeszcze więcéj się rozwiną i czy obok tego gimnazyum i progimnazyum realne zdoła sobie i nadal zapewnić zaufanie publiczności. Ażeby i w miejscowościach, w których istnieje *jedna* szkoła wyższa, umożliwić naukę w kierunku humanistycznym, przewidziano dla mniejszości uczniów, którzy się później chcą poświęcić studyum humanistycznym w kursie pobocznym aż do kwarty naukę łaciny.

W miastach, w których jest kilka gimnazyów realnych gimnazyów, a obok tego przynajmniéj jedna szkoła realna bez łaciny ma zostać zrobiona próba z nauką przygotowawczą bez łaciny. Pierwsza taka próba dokonaną zostanie w Frankfurcie nad Menem.

Bardzo ważną zmianę w reformie szkólnéj stanowi zamknięcie wykształcenia przygotowawczego po szóstym kursie szkólnym. Jak wiadomo, ma przy promocyi do wyższéj sekundy nadal odbywać się osobny egzamin i to pod przewodnictwem komisarza królewskiego, którym po większéj części będzie dyrektor wyższego zakładu naukowego.

— *Komisyą* parlamentarną, obradującą nad projektem, dotyczącym zmiany ustawy wyborczéj, a przedłożonym przez wolnomyślnych depp. dr. Bartha i Rickerta, składają depp. Auer, Barth, Fritzen, Hahn, Hellmann, dr. Marquardsen, dr. Mehnert, Munckel, Rickert, Rintelen, Spahn, Steinau i Wenzel.

— *Rozczarowanie tych*, którzy swego czasu dążyli à tout prix do upaństwowienia kolei, musi być bardzo wielkie, kiedy nawet taki entuzyasta w téj sprawie, jak narodowo-liberalny dr. Hammacher zapytuje dziś, czy nie należałoby koleipruskich wydzierżawić lub sprzedać napowrót na własność prywatną.

Wszystkie wątpliwości natury ekonomicznéj, które swego czasu przytaczano przeciwko upaństwowieniu całego wielkiego kompleksu kolejowego, okazały się najzupełniéj usprawiedliwionemi. Zrazu tonęło wprawdzie wszystko w uwielbieniu wspaniałości *jednolitego* kierownictwa, z wyłączeniem prywatnych sił i interesów. Gdy jednak po tłustych latach nastąpiły chude, poznano, że i *ryzyko prywatnego kapitału, decentralizacya i niezależność* władzy nadzorczéj od wydajności kapitału są rzeczą bardzo pożyteczną, a nieraz nawet niezbędną. Świetność kolei państwowych spadła do zera, jak to słusznie powiedział dr. Ham. w komisyi budżetowéj. Przewyżki się zmniejszają, a potrzeba reform w sprawie taryfowéj staje się coraz konieczniejsza; ale pruski minister finansów Miquel oblicza, coby go każda reforma kosztować mogła i odpycha od siebie w interesie równowagi w budżecie ryzyko — i tak pozostajemy wiecznie przy „przygotowaniach reform.

Było to fatalnym błędem, że przewyżki dochodów z kolei, płynęły do ogólnéj kasy państwowéj. Przez to zyskiwało państwo w dobrych latach strasznie dużo pieniędzy, pozwalano sobie przeto na nowe trwałe wydatki w etacie — a teraz siedzą w matni, gdy przewyżki stały się nieco mniejszemi. Dawniéj w obec kolei prywatnych odgrywał rząd rolę żywiołu napędzającego, pchającego w kierunku reform i postępu; jako rada nadzorcza ujmował się wtedy rząd za interesami podróżującéj publiczności, żądając taniości, szybkości, wygody, a panowie akcyonaryusze musieli chcąc nie chcąc robić, czego od nich żądał rząd państwowy. Obecnie samo ministerstwo przykręca hamulec we wszystkich kwestyach reformowych, połączonych z kosztami, ponieważ nie już cierpliwy kapitał prywatny, lecz bardzo czuła kasa ministra finansów ponosi całe ryzyko. Aby zapobiedz złym skutkom upaństwowienia kolei żelaznych, należałoby 1) rozdzielić kasy, etaty państwowe uczynić niezawisłemi od zmiennych przewyżek kolei i 2) zaprowadzić skuteczną władzę nadzorczą, któraby nawet ewentualnie połączonym pruskim ministrom kolei i finansów mogła dyktować przymusowe przepisy.

Drugi odczyt hr. St. Tarnowskiego.

Drugi odczyt hr. Tarnowskiego, odznaczający się również świetną dykcyą i jasnością przedstawienia, był przeważnie referującem omówieniem treści drugiéj połowy Irydiona. Zdawało nam się, że szanowny mówca z pewną rezygnacyą usiłował zastósować się poniekąd do przeciętnych a bardzo różnolitych wymagań swego audytoryum. Dla tego skąpił po trosze refleksyi, a był przeważnie tylko wiernym i usłużnym akompaniatorem lutni swego ubóstwianego wieszcza, jak słusznie twierdził, na teraz ostatniego „wielkiego“ poety, w obec którego wszyscy spółcześni są miary niedorosłéj. Słuszną była na odwrót uwaga, że dla tego jeszcze nie zamarła w narodzie poezya! Szkoda, że myśli téj nie miał już czasu rozprowadzić szanowny prelegent.

Nie czujemy się w prawie zastępować go, nie tracąc nadziei, że przy danéj sposobności wróci może kiedyś i u nas do tak zajmującego tematu. Rozprowadzenie myśli téj nadaje się niesłychanie do tem szczytniejszego wyniesienia autora Irydiona na sam niebotyczny wirch polskiego Parnasu.

Nie będziemy powtarzali ani za wieszczem, ani za prelegentem treści Irydiona, nie będziemy się z prelegentem sprzeczali, czy nie wczytywał w niego dążności, nauk, przestróg, które poeta chyba nieświadomie wcielił w postaci poematu, ich czyny i słowa, bo to rzecz indywidualna. Tysiące czytelników poematu albo go niedoczytają, albo doczytawszy, odłożą na bok, żeby powiedzieć sumiennie, że go czytali, mniejsza o to z jakiem zrozumieniem. Setki napawają się wśród czytania poszczególnemi pięknościami artystycznego utworu, a nie chcemy twierdzić, ile dziesiątków ogarnie zrozumieniem całość. Między tymi są oczywiście nieliczni wybrańcy, którym miłość sztuki i własna wzniosłość umysłu, pozwalają rozpatrzeć się w całéj Alhambrze piękna poetycznego, w całéj głębi uczuć i wiedzy bądź retrospektywnéj, bądź proroczéj. Do takich wybranych należy niewątpliwie nasz prelegent. Dla tego tak miło słuchać jego wywodów, bo widać, że obcuje swobodnie i całą zażyłością z duchem wieszcza i wszystkiemi jego promiennościami, błyskami, światłami. Wszyscy patrzymy w gwiaździste niebo, a każdy z tego widoku odnosi inne wrażenia. Czyż dla tego twórca nie tchnął w nie tajemnic swéj mądrości nieskończonéj, że jeden nie zdaje sobie zgoła sprawy z tego co w niem widzi, drugi spostrzega tylko mrugające światełka, i śmieje się z astronomów, którzy upatrują tam gdzieś postaci o kształtach i nazwach ziemskich. Ha! trzeba być Kopernikiem, żeby zrozumieć ruch i związek ciał niebieskich, trzeba być wybranym człowiekiem serca i myśli, żeby mieć duszę wrażliwą na wszystko, co z horyzontów wieszcza téj miary co Krasiński, odzwierciedlać się może w duszach i sercach żywych. Poeta nie jest martwym kryształem, którego gładkie zwierciadła świecą i tęczują, wedle jednych tylko i zawsze tych samych prawideł optyki, lecz żywem, jaśniejącem światłem, które grzeje, ożywia, a jak słońce z martwéj ziemi, tak on z duchów ludzkich powołuje do życia kwiecie różnéj barwy, kształtu, woni, użyteczności. Słońce jest słońcem, a nie jego wina, że promienie jego wywołują z ziemi tu i osty i chwasty, tam róże i lilije.

Kto słyszał odczyt prof. Tarnowskiego, nie zaprzeczy, że znalazł w nim pokłosie obfite niepośledniéj roślinności ducha, z któréj najpiękniejszy wieniec chwały i zasługi się uwił dla nieśmiertelnego wieszcza.

Każdy się godzi z tendencyą prelegenta, może nie wypowiedzianą, ale dla tego nie mniéj istotną, żeby przez analizę, posuniętą do ostatecznych granic wyczerpania, ułatwić pojęcie i rozjaśnić zrozumienie tego, co się może zdawać niejasnem, a jednak jest jasnem, jak słońce, jeżeli się tylko zechce natężyć umysł spostrzegawczy nad zwykłą miarę.

Ale w tym punkcie właśnie jest słaba strona zgotowanéj wieszczowi tak świetnéj apoteozy. Poezya Krasińskiego jest szczytną do nieskończoności, głęboką jak otchłań świata, piękną jak zorza poranna w tragicznych momentach nie ma równéj sobie, ale przeciętny człowiek, jeżeli to wszystko chce pojąć, odczuć, zrozumieć, uprzytomnić sobie, musi choćby w dalekim stopniu być pokrewny duchem geniuszowi, robić głębokie studya i analizy, lub nabywać zrozumienie zbyt mozolnie.

Poezya ta jest wielką, ale po prawdzie nigdy *szeroko* popularną być nie może. Dla tego tem większą jest zasługa tych, którzy się do jéj spopularyzowania przyczyniają wykładami, jakie słyszeliśmy z ust wymownych prof. Tarnowskiego.

A jakże ostatecznie wypada odpowiedź na pytanie, *czy narody upadłe dźwignąć się mogą?* W poemacie kwestya ta rozstrzygniętą być wyraźnie nie mogła, bo nie jest zadaniem poezyi, żeby bezpośrednio rozwięzywać tego rodzaju kwestye socyalne i polityczne. Polityka w poezyi i poezya w polityce, to także temat jeden z najciekawszych — zwłaszcza w naszych stósunkach.

Towarzystwa i Spółki.

Wrocław, 22 stycznia.

Szanownym Rodzicom, którzy życzą sobie, aby ich dzieci po polsku się uczyły, niniejszém donosimy, iż lekcyi udziela pani dr. Gordon, Breitestr. 14, III p. W środę i sobotę po południu od godziny 2 do godziny 4. Koszta wynoszą miesięcznie od jednego dziecka 1 markę, od drugiego 50 fen. Dzieci biedne będą uwzględnione.

W imieniu komitetu:
Antoni Górnatowski, Werderstrasse 14.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 23 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesora sądowego Dittricha w Swidnicy sędzią okręgowym w Bytomiu.

* *Wczoraj* o godzinie 5 po południu odwiedził Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz tutejsze seminaryum duchowne. Przy bramie seminaryum przyjęty został przez gremium profesorów, poczem udał się niezwłocznie do większego audytoryum, gdzie klerycy w komże ubrani, oczekiwali przyjścia Celsissimi Domini. Skoro Arcypasterz usiadł, chór seminaryjski zaintonował: „*Oremus pro Pontifice nostro Floriano*“ na 4 głosy. Po skończeniu śpiewu, Regens seminaryum, J. Wielm. ks. kanonik Jedzink w dłuższém przemówieniu powitał w Arcypasterzu Ojca, przychodzącego do swych synów, mających mu z czasem pomagać w kierownictwie dusz arcypasterskiéj pieczy jego powierzonych. Z powitaniem połączył wspomnienia, jakie z gmachem seminaryjskim się łączą. Zakład ten słynął ongi jako Akademia Lubrańskich, z niego wychodziły zastępy gorliwych i uczonych kapłanów, a i teraz profesorowie usilnie się starają, by ukształcić nie tylko rozum, ale by wychować przedewszystkiém w duchu ascetycznym serca przyszłych kapłanów.

Polecił następnie szczególniéj opiece Arcypasterskiéj cały zakład, a zwłaszcza tych młodych lewitów, których Arcypasterz w okólniku swym do duchwieństwa „*pupilla oculi mei*“ (źrenicą oka swego) nazwać raczył. Jako zadatek téj opieki ojcowskiéj poprosił Arcypasterza o błogosławieństwo. To samo powtórzył następnie ks. Regens po niemiecku.

W odpowiedzi na przemówienie Regensa wyraził najpierw *Celsissimus Dominus* rzewne uczucia, jakie przepełniały Jego serce, gdy przestępował dzisiaj próg sali seminaryjskiéj. „Tutaj z téj katedry płynęły do duszy méj prawdy świętéj naszéj wiary, tutaj zagrzało się serce me ciepłem miłości Bożéj, które przetrwało długie lata mego kapłańskiego powołania, i które także na przyszłość w trudach pasterskich zagrzewać mnie będzie.“ Zwróciwszy mowę do grona profesorów, wyraził Arcypasterz swą szczerą radość i wysokie zadowolenie, że na czele Seminaryum stoi kapłan, posiadający jak najzupełniéj zaufanie arcypasterskie. Takiemże zaufaniem darzy wszystkich profesorów, gdyż tak pod względem nauki jak i pod względem świątobliwości są oni wzorem dla seminarzystów, pieczy ich powierzonych, wskutek czego rokuje tutejszemu seminaryum jak najlepszą przyszłość.

Następnie zachęcił Arcypasterz ojcowskiemi słowy alumnów, by pilnie korzystali z nauk im udzielanych. Sześć lat co najmniéj potrzebowaliby oni, ażeby tyle wiedzy nabyć, ile do zwalczania krzewiących się coraz bardziéj idei przewrotu społecznego by wystarczało. To też w tych trzech latach z podwójną pilnością o wykształcenie rozumu i uświęcenie serca starać się oni powinni. W końcu zachęcił Arcypasterz alumnów niemieckiéj narodowości, aby ze względu na dobro dusz pilnie przykładali się do nauki języka polskiego. Misyonarze przyswajają sobie narzecza dzikich plemion — czemużby oni języka większéj części dyecezyan nauczyć się nie mieli! Jesteśmy synami jednego i tego samego Kościoła, jako tacy pałajmy wzajemną miłością i równą pieczą dusze braci naszych obdarzajmy.

Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz udzielił następnie obecnym błogosławieństwa — poczem kazał przedstawić sobie wszystkich alumnów z osobna.

Po ukończeniu uroczystości przyjęcia w audytoryum pożegnał Arcypasterz kleryków, pochwalając Pana Boga, poczem odwiedził księży Profesorów w ich mieszkaniach.

Krótko przed opuszczeniem Zakładu zwiedził jeszcze kaplicę seminaryjską, refektorz i kuchnią, w któréj raczył udzielić służbie swego arcypasterskiego błogosławieństwa.

* ***Mąka turecka.*** Donoszą, że obecnie i w Gdańsku rozpoczęto na wielką skalę wypiekanie chleba z „tureckiéj mąki.“ Miejscowe młyny dostarczają surowego towaru. Kukurydzę najprzód śrótują, potém melą. Pierwszy numer mąki używa się na pieczywo i do gotowania, drugi numer na paszę dla bydła.

* **Wystawa sztuk pięknych** w teatrze polskim otwarta w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę i święto. W dni powszednie od godziny 10 rano do godziny 1 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2.

Cena biletu dla dorosłych 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Akcyonaryusze wstęp mają wolny, ale tylko w czasie dnia. Wieczorem podczas przedstawień teatralnych tylko za opłatą.

Dyrekcya.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę dramat Coppégo „Ojcze nasz“, komedya Madeyskiego „Jeden kroć“ i operetka Dunieckiego „Paziowie królowéj Marysienki“.

Ceny zniżone.

W niedzielę 24 b. m. tragedya Szujskiego „Halszka z Ostroga“.

We wtorek komedya hr. Koziebrodzkiego „Zazdrośni“, komedya Kościelskiego „Prelegent“ i komedya Bałuckiego „Grube ryby“.

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis pani Krajewskiéj po raz pierwszy dramat Sudermanna „Honor“.

W sobotę po raz pierwszy komedya Scribego „Solidarność“.

W niedzielę dnia 31 stycznia po raz dwudziesty siódmy obraz historyczny przez Wład. Anczyca z muzyką „Kościuszko pod Racławicami“.

Przedstawienie to wyjątkowo rozpocznie się o godzinie 7 a skończy o godzinie 10.

* **Jutrzenka,** Towarzystwo wstrzemięźliwości, odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 24go stycznia o godzinie 6 wieczorem w kawiarni „Jutrzenki“ przy Wielkich Garbarach nr. 40 na parterze. Porządek obrad: 1) Krótki rys życia Najprzew. ks. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego. 2) Odśpiewanie pieśni przeciw pijaństwu. 3) Słów kilka o tak zwanéj „armii zbawienia“ w Londynie. 4) Deklamacye.

Książki z czytelni wydają się w niedzielę od godziny 2—3 po południu. Tylko takim gościom wstęp na posiedzenia dozwolony, których przedstawią członkowie.

Zarząd.

* **Zwyczajne posiedzenie** Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek dnia 11 b. m. o godzinie 8¼ na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad wykład. Prosimy o liczne i punktualne zebranie się szanownych członków. Goście mile widziani. Zarząd.

* **Kwartalne** walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w środę dnia 27 b. m. wieczorem o godzinie 8¼ w lokalu p. Mickiewicza, Stary Rynek nr. 58. Ponieważ na porządku obrad ważne zachodzą sprawy, przeto liczny udział członków pożądany.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.
W. Manicki, sekretarz.

* **Od ks. Patrona Wawrzyniaka** odbieramy następujące pismo: „W interesie naszych Spółek upraszam o zakomunikowarie, iż Spółka w Olsztynie, o któréj „Kuryer“ podał tyle budujące szczegóły — nie jest polską Spółką — i do Związku naszych Spółek nie należy.“ Do uwag Rzanownego ks. Patrona pozwolimy sobie dodać tylko, że Redakcya dla tego zamieściła tak obszerną wiadomość o upadku Spółki olsztyńskiéj, ponieważ do członków jéj należą także Polacy — i dla nich też przeznaczona jest informacya, zawarta w ostatnim ustępie komunikatu.

* **Kostrzyn.** W niedzielę dnia 24 b. m. urządza Towarzystwo „Jutrzenka“ teatr amatorski na cele dobroczynne na sali p. Chmielewskiego. Odegranem będzie: 1) „Łobzowianie“, obraz dramatyczny ze śpiewami w krakowskich ubraniach. 2) „Berek zapieczętowany“, monodram ze śpiewami. Na zakończenie skromna zabawa i tańce. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Biletów nabyć można w handlu cygar p. Wróblewskiego obok apteki i od 6téj przy kasie. O liczne przybycie gości uprasza

Zarząd.

* **Kościan.** Tutejsze Towarzystwo śpiewu polskiego „Lutnia“ urządza w dniu 31 b. m. jako w drugą rocznicę swego istnienia wieczorek wokalno-teatralny. Program jest wielce urozmaicony, gdyż obok „Skalbmierzanek“, sztuki w trzech aktach ze śpiewami, grywanéj po wszystkich miastach przez amatorów, nastąpią śpiewy na głosy męzkie i żywe obrazy. Lutniści nasi wykonają też dzieło p. B. Dembińskiego „Pieśń o ziemi naszéj“, na prowincyi mało, albo wcale nieznane. Szkoda, że utwór ten tak mało znany ogółowi polskiemu. Należy więc poprzeć usiłowania „Lutni“. Nie wątpimy téż, że w dniu 31 b. m. Publiczność i kościańska i okoliczna licznie się zbierze na sali hotelu Wiktoryi, zwłaszcza iż dochód przeznaczony jest na naukę polskiego czytania.

* **Inowrocław.** W środę spóźnił się o blizko godzinę nadchodzący z Poznania tu według planu o godzinie 11 przed południem pociąg osobowy a to z powodu pęknięcia obręczy u jednego z wagonów. Wypadek ten zaszedł pomiędzy Mogilnem a Junikowem.

* **Przement.** Kółko rolnicze Przemenckie, założone w grudniu roku 1866 obchodzić będzie dnia 11 lutego 25-letnią rocznicę swego założenia. Obchód jubileuszowy rozpocznie się nabożeństwem o godzinie 9téj.

Zarząd Kółka rolniczego.
H. Haertlé.

* **Kempno.** We wtorek przy pracy nad układaniem drugiego toru kolejowego pomiędzy Mianowcami a Baranowem, zasypany został ziemią robotnik P. z Baranowa. odgrzebano go już nieżywego.

* **Obieżysasi** chcący się udać do prowincyi zachodnich, muszą się, według rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, do 15 lutego odmeldować u władz policyjnych, resp. dominialnych lub gminnych. Władze te mają w dniu 15 lutego zdać dalsze sprawozdania do władz wyższych.

* **Pelplin.** Pomiędzy Pelplinem a Moroszczynem stanęło w środę wieczorem kilkanaście wołów na torze kolejowym i to w czasie, gdy jadący z Tczewa ku Bydgoszczy pociąg osobowy tamtędy nadchodził. Pociąg przejechał i zabił na miejscu cztery woły, przyczém wykoleił się jeden wagon osobowy, tak że trzeba było z Pelplinie wysłać osobny pociąg po podróżnych. Około godziny 3 tor uprzątnięto. Podróżni nie doznali żadnych obrażeń.

* **Kara śmierci.** W Toruniu straconą została wczoraj rano na dziedzińcu więzienia Teofila Budniewska z Gierkowa, skazana przez sąd przysięgłych na śmierć za otrucie męża swego. Gach jéj, który był jéj w tem pomocym skazanym został na 15 lat cuchthauzu.

* **Wrocław.** W niedzielę dnia 7 lutego odegra Towarzystwo Polsko-Katolickie w Wrocławiu teatr amatorski na sali w domu św. Wincentego. Odegranem będzie: „Tajemnica starego miasta“ i „Łobzowianie“, o czém szanownych rodaków zawiadamia i do licznego udziału uprasza

Zarząd.

* **Wrocław.** Dnia 31 b. m. urządza Towarzystwo Przemysłowców Polskich w Wrocławiu w wielkiéj sali domu św. Wincentego wieczorek deklamacyjno-muzykalny. Pomiędzy innemi wykonaną zostanie operetka Offenbacha „Skrzypce czarodziejskie“. O liczny udział prosi Zarząd.

* **„Schles. Ztg.“**, która poprzednio donosiła, iż w przyszłości stawiane będą wielkie trudności przy dopuszczaniu do pracy w Prusach robotników z Królestwa Polskiego i Galicyi, otrzymała obecnie z urzędowego źródła wiadomość, iż obecnie stawiać trudności nikt nie myśli. Obecnie tylko czynią się zestawienia z doświadczeń, jakie przypuszczając tych robotników do pracy w Prusach poczyniono.

* **Nekrolog za życia.** Jedno z pism holenderskich podało obszerny i gorąco napisany nekrolog Wiktora Cherbulicza, który żyje i cieszy się zupełnem zdrowiem. Przyczyną tego było, że dziennikarz w telegramie z Paryża, donoszącym, iż Cherbuliez otrzymał order, zamiast „décoré“ odczytał „décede.“ Wierny zasadzie pośpiechu dziennikarskiego, palnął nekrolog, nieszczędzący kadzidła autorowi „Władysława Bolskiego.“

* **Pomnik dla Kardynała Newmana.** Na zebraniu rady miejskiéj w Oxfordzie odczytano list księcia Norfolk do mera z projektem wystawienia pomnika Kardynałowi Newman na jednym z placów miasta uniwersyteckiego, w którém tenże tyle lat pracy położył. List zawierał spis głównych subskrybentów, aby dowieść, iż ludzie najrozmaitszych przekonań religijnych i obozów politycznych pragną uczcić w ten sposób pamięć Kardynała. Komitet prosi radę miejską o upoważnienie do wzniesienia pomnika pośrodku Broad-Street, naprzeciwko Trinity College — pierwszego i ostatniego kolegium, do którego Newman należał. Prośba zostanie zapewne uwzględnioną.

Kalendarz.

W niedzielę 24 stycznia św. Tymoteusza B.	Wschód słońca o g. 7 m. 57. Zachód o g. 4 m. 28.
W poniedziałek 25 stycznia Nawrócenie św. Pawła.	Wschód słońca o g. 7 m. 56. Zachód o g. 4 m. 30.
We wtorek 26 stycznia św. Polikarpa B.	Wschód słońca o g. 7 m. 54. Zachód o g. 4 m. 32.
W środę 27 stycznia św. Jana Złotoustego.	Wschód słońca o g. 7 m. 53. Zachód o g. 4 m. 34.
W czwartek 28 stycznia św. Ildefonsa B.	Wschód słońca o g. 7 m. 51. Zachód o g. 4 m. 35.
W piątek 29 stycznia św. Franciszka Sal.	Wschód słońca o g. 7 m. 50. Zachód o g. 4 m. 37.
W sobotę 30 stycznia św. Martyny panny.	Wschód słońca o g. 7 m. 48. Zachód o g. 4 m. 39.
W niedzielę 31 stycznia św. Piotra w.	Wschód słońca o g. 7 m. 47. Zachód o g. 4 m. 11.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Wiersz** hr. Benzelstjerna-Engeströma „Witaj nam, witaj, hospodynie drogi!“ napisany na ingres Najprzew. ks. Arcybiskupa, któryśmy w numerze 15 pisma naszego powtórzyli, wyszedł w osobnéj odbitce wraz z muzyką na cztery głosy mieszane, układu p. Mieczysława Surzyńskiego. Pieśń ta nadaje się wielce przy wizytacyi kościołów przez ks. Arcybiskupa, na co zwracamy Rządzców kościołów, dozorów kościelnych itd. uwagę.

* **Poradnika Gospodarskiego,** pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiém Księstwie Poznańskiém wyszedł nr. 4 i zawiera: Z hodowli drobiu, a osobliwie kur. — Pytania i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Ruch Towarzystw. — Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Z handlu nasion (sprawozdanie P. & J. Wissingera w Berlinie z dnia 10 stycznia 1892 r.) — Targ na bydło w Berlinie (urzędowe sprawozdanie miejskiéj centralnéj targowicy z dnia 18 stycznia 1892 r.) — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 stycznia.

BAZAR. Pani Niemojowska ze Sliwnik, pani hr. Żółtowska z Jarogniewic, pani Różycka z Wlewska, hr. Skórzewski z Czerniejewa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Pawłowska z Kościana. Stabrowski z córką z Keyni, Wieczorek z Bydgoszczy, Pawel z Wrocławia, Freudenreich z rodziną z Koła, Loewenstein z Berlina, Wassermann z Opola.

Stan powietrza.

Dnia 22 stycznia 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	753	Płd.Płd.Z. 5	zachm.	4
Aberdeen	752	Płd.Z. 2	pochmurno	2
Chrystiansund	751	W.Płd.W. 2	zachm.	3
Kopenhaga	765	Płd.Płd W. 3	zachm.	-7
Sztokholm	767	Płn.Płn.W. 3	śnieg	—7
Haparanda	773	Płd.W. 4	zachm.	—19
Petersburg	763	Płn. 1	pół zachm.	—22
Moskwa	763	Płn.Z. 1	pogodnie	—30
Kork, Queenst	757	Płd.Z. 3	zachm.	7
Cherbourg	58	Płd. 3	zachm.	6
Helder	761	Płd. 1	mgła	—3
Sylt	760	Płd. 3	mgła	—9
Hamburg	763	Płd.W. 1	pół zachm.	—13
Swinoujście	767	Płd.Płd.W. 2	pół zachm.	—16
Nowyport	767	Płd Z 2	zachm.	-7
Kłajpeda	768	Płd W. 3	zachm.	-9
Paryż	763	Płd.W. 2	zachm.	-2
Monaster	762	PłnW. 3	zachm.	-8
Kalsruhe[1])	766	PłnW. 1	pogodnie	—14
Wiesbaden[2])	766	W. 2	zachm.	—11
Monachium	766	Płd.W. 2	bez chmur	—16
Kamienica	768	Płd. 1	pogodnie	—16
Berlin[3])	766	Płd.W. 2	pół zachm.	-15
Wiedeń	772	spokojnie.	bez chmur	-19
Wrocław	768	Płd W 1	bez chmur	—17
Ile d'Aix	—	—	—	—
Nizza	767	Płn.W. 2	deszcz	4
Tryest	769	spokojnie.	pogodnie	—2

[1]) Sron. [2]) Sron. [3]) Sron.

Pogląd na stan powietrza.

Barometryczna zwyżka ponad Płn. Europy posunęła się cokolwiek ku W., a nowa zwyżka wytworzyła się pomiędzy Adryatykiem a Galicyą, która naprzemian z depresyą na PłnZ. wywołuje w Europie centralnéj słabe wiatry przeważnie z Płd. i PłdW. W Niemczech jest powietrze zimne, na Z. dość pochmurne, na W. pogodne, bez znaczniejszych opadów. Pomiędzy Berlinem a Monachium a Leonowem leży temperatura o przeszło 15 st. pod zerem, w Bambergu 20 st. Atoli ocieplenie, które dziś we Francyi nastąpiło, przejdzie zapewne i ku W. do naszych okolic. Petersburg melduje —23, Moskwa —30 st.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w styczniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
22. Po połud. 2	761,0	PłdW. lekki	pół pogodnie	— 9,9
22. Wiecz. 9	759,0	PłdW. lekki	pomroczno	— 9,7
23. Rano 7	755,0	PłdW. lekki	pomroczno	— 7,1

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 22 stycznia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Temperatura w ubiegłym peryodzie sprawozdawczym uległa stanowczéj zmianie, przybierając groźny charakter zimowy. Mieliśmy z dnia na dzień mrozy bez przerwy, które dochodziły od 14—17 i więcéj stopni Celsiusza. Mrozy te wszakże, chociaż znaczne, oziminom szkodzić nie mogą, ponieważ pola wszędzie są pokryte grubemi warstwami śniegu. Ze źródeł wiarogodnych dowiadujemy się, że wieści głodowe przesełane z Rosyi, a przedstawiane w tak ciemnych kolorach, bardzo były poprzesadzane i zaledwie w drobnéj części jak nowsze śledztwa wykazały, się potwierdzają. Są nawet pogłoski, iż według dotychczasowych rachub przyszłe żniwo Rosyi wypadnie względnie bardzo dobrze. Naturalnie i w jak najkorzystniejszym razie o wywozie zboża ztamtąd myśleć nawet nie można, czego Rosya bez ujmy dla swego rólnictwa uczynićby też nie była w stanie, gdyby zaś w niedalekiéj przyszłości uczynić to miała, tó nie dla obfitości zbożowéj, ale raczéj dla dla pozoru. Liczba dowozów na targu naszym była słaba, co jednakże zwyżki nie spowodowało ze względu tego, iż nabywcy zachowywali się biernie, normując swe zakupy tylko w miarę koniecznéj potrzeby, a rezerwując się zresztą na ten czas, gdy prawo zniżenia ceł wejdzie w życie. Pszenicę notowano o 4, żyto o mniéj więcéj 2 marki niżéj cen zeszłotygodniowych. Jęczmień i owies mało się zmieniły.

(K) **Poznań,** 23 stycznia. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: śnieg.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 63,80 m., 70-ta 44,40, styczeń 50-ta 63,80, 70-ta 44,40 mk. kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 % Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 63,80 m., 70-ta 44,40 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Wrocław, 22 stycznia 1892 r.

Żyto (za 1000 funt.) —,—, wypowiedziano —,— cent Cena wypowiedziana —,— mrk., na styczeń 230,00 żąd., kwiecień-maj 226,0 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —,—, wypowiedzano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— mrk., na styczeń (50-ta) 64,70 żądano, (70-ta) 45,20 żąd., kwiecień-maj 46,80 żądano.

Cena wypowiedziana na dzień 23 stycznia: żyto 230,00 mk., pszenica —,— mrk., owies 152,00 mrk., rzep —,— mrk., oléj rzepiowy 60,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mrk. podat. konsumcyjnego) dnia 22 stycznia: (50-ta) 64,70 mk. (70-ta) 45,20 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F	najniż. M	F	średni najwyż. M	F	najniż. M	F	lekki towar najwyż. M	F	najniż. M	F
Pszenica biała	22	70	22	40	21	60	21	10	19	70	18	70
Pszenica żółta	22	60	22	30	21	60	21	10	19	70	18	70
Żyto	23	00	22	60	21	90	21	60	20	60	20	40
Jęczmień	18	00	17	30	16	30	15	50	14	80	14	50
Owies	15	30	14	80	14	50	14	00	13	50	13	00
Groch	21		20	30	19	0	18		18		17	50

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 klg.	24	60	23	40	20	30
Rzepik zimowy	„ „	24	20	22	80	20	10
Siemię lniane	„ „	23	—	20	—	18	—

Szczecin, 22 stycznia 1892.

Pszenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu 212—219 mrk., na styczeń 220,0 płc., na maj czerwiec 216,5 płac.

Żyto słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 212,00 do 217,00 płacono, na styczeń 222,00 płac., na czerwiec-lipiec 215,0 płacono i żąd.

Owies słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 153—162 płac.

Magdeburg, 22 stycznia. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 19,50, cukier ziarn. excl. 88% 18,55, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem, —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 16,10. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 30,00. f. Rafinada chlebowa II 29,75, mielona rafin. z beczką 29,75, miel. Melis I z beczką 28,00. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za styczeń 14,85 płacono 14.90 żąd., luty 14,85 płacono, 14,90 żądano, marzec 15,00 płacono, 15,05 żąd., maj 15,25 płac., —,— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 145 009 ctr.

Hamburg, 22 stycznia. — Okowita potw., za styczeń 36¼ żąd., styczeń-luty 36¼ żąd., kwiecień-maj 36¼ żąd., maj czerwiec 36½ żąd, — Kawa good average Santos za styczeń 68¾, za marzec 65—, za maj 62½, lipiec 61¼ żąd. Usposobienie: potw. Obrót 1500 miechów.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREŹNIE,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 24 stycznia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	22	23
Pszenica wzmoc.		
na styczeń	210 —	— —
na kwiecień-maj	207 75	207 —
Żyto wzmoc.		
na styczeń	218 25	215 50
na kwiecień-maj	212 —	208 75
Oléj rzep. wzmoc.		
na styczeń	56 20	56 20
na kwiecień-maj	56 20	56 20
Okowita słabiej.		
eksportowa	47 20	46 70
na styczeń-luty	46 60	46 30
na kwiecień-maj	47 50	47 20
na maj czerwiec	47 90	47 70
na czerwiec-lipiec	48 30	47 90
spożywcza	66 70	66 10
Owies		
na styczeń	156 25	156 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	40	150
okowity kw. ekp.	20,000	,000
„ „ spoż.	,000	,000

	21	22
Niem. 3% poż. pań.	84 70	84 80
Consol. 4%	106 70	106 70
Consol. 3½%	99 20	99 25
Pozn. 4% l. zast.	101 60	101 70
Pozn. 3½% l. zas.	95 80	95 80
Pozn listy rent.	102 40	102 50
Poznań. oblig.	93 20	93 20
Austr. banknoty	172 20	172 40
Austr. renta srbr.	80 90	81 —
Ros. banknoty	199 25	198 80
Ros. listy zastaw.	94 70	94 70
Pols. 5% lis. zas.	62 80	62 70
Pols. likw. lis. zas.	60 20	60 —
Węg. 4% renta zł.	93 —	93 —
Węg. 5% „ pap.	88 70	88 60
Austr. kred. akcye	164 40	166 —
Aust. franc. koleje	127 30	127 70
Lombardy	45 —	45 10
Usposobienie: słabo.		

Szczecin, 23 stycznia 1892. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	22	23
Pszenica niżej.		
na styczeń	220 —	220 —
na kwiecień-maj	215 50	214 —
Żyto słabo.		
na styczeń	222 —	220 —
na kwiecień-maj	218 —	112 50
Oléj rzep. niezm.		
na styczeń	56 70	56 70
na kwiecień-maj	56 70	56 70

	22	23
Okowita słabo.		
w miejscu spożyw.	— —	— —
„ eksportowa	46 70	46 —
„ na stycz. „	46 50	45 90
„ na kwiec.-maj	47 50	47 —
Petroleum		
w miejscu	11 20	11 20

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1 października 1891 r.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.	
6,50 rano.	4,43 rano.
10,35 rano.	7,37 rano.
12,50 w poł. (do Rokietnicy).	8,49 rano. (z Rokietnicy).
2,30 po poł.	3,10 po poł.
3,21 po poł.	**6,17 wiecz.**
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).
7,16 wiecz.	**6,46 wiecz.**
(do Rokietnicy).	**7.55 wiecz.**
8,20 wiecz.	**1,16 w nocy.**
12,54 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	
4,48 rano.	8,10 rano.
6,40 rano.	10,19 rano.
10,36 rano.	3.15 po poł.
3,29 po poł.	**6,54 wiecz.**
7,15 wiecz.	**10 57 w nocy.**
10,45 w nocy.	**12,48 w nocy.**
Poznań-Piła.	
4,46 rano.	7,24 rano.
10,47 rano.	1,58 po poł.
4,48 po poł.	**6,48 wiecz.**

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Wrocław.	
4,54 rano.	**4,09 rano.**
10,29 rano	8,20 rano.
3,45 po poł.	(z Leszna).
7,02 wiecz.	10,21 rano.
8,25 wiecz.	2,20 po poł.
(do Leszna).	5,47 po poł.
1,25 rano.	**12,14 w nocy.**
Poznań-Berlin-Guben.	
1,25 w nocy.	**4,30 rano.**
4,57 rano.	8,58 rano.
10,34 rano.	2,37 po poł.
4,24 po poł.	5,44 po poł.
7,25 wiecz.	**11,55 w nocy.**
Poznań-Kluczbork.	
6,50 rano.	8,35 rano.
10,40 rano.	2,11 po poł.
2,51 po poł.	**6,18 wiecz.**
8,06 wiecz.	**11,38 w nocy.**
Poznań-Strzałkowo.	
5,03 rano.	9,03 rano.
12,18 w poł.	3,33 po poł.
5,54 po poł.	**9,50 wiecz.**

(Godziny oznaczone tłustym drukiem liczą się od 6 wieczorem do 5,59 rano.)

Dodate